Jeździec i hodowca

Nr 7



DAR REGENTA WĘGIER DLA NASTĘPCY TRONU WŁOSKIEGO

1933

Jeździec i hodowca

7

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

TREŚĆ NR. 7.
STADO PEŁKIŃSKIE — WITOŁD KS. CZARTORYSKI. EKSPORT KONI — ROMAN JENSZ. OGIERY Z TORÓW WYŚCIGOWYCH, NABYTE PRZEZ M. R. I R. R. — STANISŁAW SCHUCH. KONNO PRZEZ POLSKĘ — PAWEŁ POPIEL. SIAD — PPŁK. K. BAR RÓMMEL. ZWYCIĘZKIE KONIE STARSZE 1932 R. — JAN ŁASZKIEWICZ. O IMPORT KLACZY Z ANGLJI — WŁADYSŁAW HR. PINIŃSKI. ZE ŚWIATA — ZNACZENIE KONIA W ŻYCIU GOSPODARCZEM KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

ROK XII WARSZAWA, DN. 1 MARCA 1933 R.

„KOŃ JEST NAJSZLACHETNIEJSZEM I NAJBARDZIEJ UŻYTECZNEM ZWIERZĘCIEM DOMOWEM. — NIEZBĘDNY DLA POMYŚLNOŚCI, BEZPIECZEŃSTWA, WYGODY I PRZYJEMNOŚCI CZŁOWIEKA, SPEŁNIA CHĘTNIE WSZELKĄ PRACĘ, KTÓRA SIŁ JEGO NIE PRZEKRACZA".

WRANGEL — DAS BUCH VOM PFERDE



MARUCHA (HAFIS 387 — MARUCHA) UR. 1887 R. W TAUROWIE, BABKA WSZYSTKICH PEŁKIŃSKICH ANGLO-ARABEK.



STADO PEŁKIŃSKIE

Zachęcony przez Prezesa Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego podaję krótki szkic z przeszłości mego stada, dawniej większego, dziś ilościowo bardzo skromnego, — koni czystej krwi arabskiej i czystych angloarabów.

Przypatrując się od dzieciństwa w ziemi przemyskiej i jarosławskiej hodowli koni wielkiej własności, która odbijała się też na chowie konia włościańskiego, zauważyłem, że właściciele większych majątków, a nawet koniarze umiejący wychować doskonałego konia, lubowali się w krzyżowaniu ogierami ciężkimi najrozmaitszych ras całej Europy (przeważnie ardenami). Nie dochodzili oni do ustalenia swej hodowli, produkowali nieraz w pierwszej generacji doskonałe fornalki, nie była to jednak celowa hodowla krajowa na dłuższą metę, ustalająca rasę, a choćby zawód. W dalszych generacjach wyradzały się z takich kombinacji nieraz dziwolągi niewyrównane, zdradzające w sobie pojedyńcze własności, dziwnie sklecone po rozmaitych przodkach. Ustaliłem sobie już wtedy pogląd, że krajowa hodowla celowa może się rozwinąć jedynie przy jednolitym kierunku, przez łączenie wyborowych osobników w obrębie jednego typu, poprawianego ostrożnie jedynie bardzo ustaloną rasą, która nie odbiegałaby daleko od właściwości materjału miejscowego.

Na tej podstawie hołduję od pół wieku po dziś dzień przekonaniu, że tak użytkowo, jak handlowo ustalenie typu konia polskiego, o ile możności jednolitego, z silną przymieszką krwi wschodniej, choć wedle okolic i warunków miejscowych różnego co do wzrostu, jest najpewniejszą i najbezpieczniejszą drogą podniesienia i ustalenia **hodowli krajowej.**

Wtedy da się wytworzyć zawód koni, którego osobniki w hodowli ogólnej łączone między sobą będą dobierane przez rozumną selekcję, a jedynie od czasu do czasu wedle potrzeby doprowadzać się będzie do nich krew wyższą. Powtarzam: nie przeczę, że przez odpowiednie krzyżowanie koni miejscowych ogierami różnego typu, np. niektórymi ciężkimi jak Belgami, można stworzyć „fabrykę" doskonałych cięższych koni fornalskich, artyleryjskich, lub ciężarowych dla miast. Niech to jednak będzie „fabryka" mułów lub conajwyżej chów ograniczony do pewnych zamkniętych rejonów, które należałoby chińskim murem odgrodzić od reszty chowu krajowego, nikt bowiem małego hodowcy, lub rolnika nie hodowcy, nie zdoła ustrzedz od strasznych końskich mezaliansów, które psują jednolitość materjału żeńskiego, a przez to rzeczywistą wartość i reputację hodowli polskiej. Powinny istnieć całe połacie kraju, co do których Komisja remontowa przedewszystkiem, a także zagranica, będzie miała pewność, zakupując konie t. zw. półkrwi, że „to gorsze — pół" jest bardzo dobrego pochodzenia i, że z tej drugiej połówki w następnej generacji nie będzie przykrych niespodzianek.

Nie mam zamiaru pisać traktatu o chowie konia, chciałem tu jedynie zaznaczyć, dlaczego zacząłem chować czyste araby. Otóż dlatego, że pragnąłem się przyczynić do rozpowszechnienia hodowli konia półkrwi wschodniego, aby zaś to umożliwić, konieczną jest pepiniera czystej krwi arabów. Wydawało mi się, że zamało jest tego prażródła wszelkiego extraktu szlachetności końskiej w kraju. Powinno to źródło również być ujęte w żelazne ramy selekcji indywidualnej dzielności użytkowej materjału hodowlanego. W tym celu założyłem swe stado.

W roku 1889-tym otrzymaliśmy z żoną, jako podarunek ślubny od Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, dwie klacze 4-letnie arabskie najczystszej krwi: Saharę i Paraszkę. Zacząłem szukać za dalszymi arabami. Zakupiłem Hadudy'ego (Hadudy - Kupało), syna wielkiego El-Kebira, którego pozyskałem później również dla Pełkiń. Hadudy wtedy powędrował do Wielkopolski, gdzie ufundował stado krwi arabskiej Franciszka hr. Kwileckiego, które oglądaliśmy na wystawie w Poznaniu w roku 1929-tym. Starałem się przedewszystkiem o materjał żeński pochodzenia jarczowskiego, wywodzący się od Gazelli, Mlechy i Sahary, a po Kohejlanie i innych ogierach, które przywiózł Juljusz hr. Dzieduszycki w r. 1845-ym z długo trwającej swej wyprawy w serce Arabji do wyżyn Nedżdu, plemienia Wahabitów. Konie te czystej krwi znajdowały się wtedy przedewszystkiem w Jezupolu u hr. Wojciecha, a później jego syna Władysława Dzie-

duszyckiego i w Taurowie u p. Longina Łobosia. Starałem się zebrać klacze po starych matkach i po starych ogierach, dlatego, aby metryki ich kończyły się mniejszą ilością generacyj w tył, a więc były bliższemi owych importów z r. 1845-ego, których świetna, a żywa pamięć i tradycja ustna, portrety Kossaka i t. d. trafiały mi silnie do przekonania. Oprócz tego udawałem się dwa razy po klacze do Wołyńskiej Mekki—do Sławuty, do Stawiszcz, Białocerkwi i inn. stad. Bliżej o nich nie wspominam, gdyż krwi tej już prawie nie mam w swej hodowli.

Przed wojną stado składało się z przeszło 30 klaczy arabskich czystej krwi. Ogiery miałem własne lub rządowe. Ogiery Anvil i Samum nabyłem w stadzie Króla Würtemberskiego w Weil pod Stuttgardem. Araby te z niemiecką pedanterją, czysto chowane, pochodzą przeważnie od klaczy i ogierów, które hr. Rzewuski (Emir) przywiózł w r. 1819 dla Króla Würtembergskiego z Arabji. Konie te za mojej bytności w Weil były znacznie większe od naszych czystej krwi arabów, przeważnie wzorowej budowy, lecz nabyte tam przezemnie ogiery miały mniej typu, temperamentu, chodów i suchości od naszych. Krwi tej w stadziej prawie już nie mam.



Głowa ogiera RAMI, or. ar. imp. z pustyni.

Epokę w stadzie zrobił stary El-Kebir, a później uważałem za najcenniejszy nabytek Hermita. Hermit był ur. w Arabji, a zakupiony dla użytku Jezupola i Pełkiń w Indjach przez Władysława hr. Dzieduszyckiego. Był on nieduży, gniady, głęboki, długi, a doskonale przytem związany, wielkie miał chody i dość dużo typu, biegał w Indjach z wielkiem powodzeniem. Sprzedany został (o ile pamiętam jako 16-letni) rządowi austrjackiemu na głównego reproduktora do Radowiec. Oprócz koni czystej krwi arabskiej, chowałem zawsze pewną niewielką ilość źrebiąt od klaczy arabskich po folblutach angielskich, które zupełnie wyjeżdżone jako 5-cio i 6-cio letnie zakupywał Berlin. Poprawiało to „kasę".



DŻINGISHAN III (Hermit or. ar. — Oaza) ur. 1912 r.

Klacze-źrebięta, poza sezonem pastwiskowym były codziennie przeganiane przez konnego chłopaka na obarjerowanym ½-kilometrowym kręgu, przepisaną ilość razy, stępa, kłusa, stępa, kłusa i znów stępa, ostatniego, wedle pogody — jaknajdłużej.

Ogierki miały dużą zagrodę, parohektarową, z rzadka rozrzuconemi drzewami ozdobioną. W niej stała szopa o ścianach z cienkich desek, z szerokim otworem bez bramy. Roczne ogierki tam się wprowadzało, skąd wychodziły dopiero po skończonym trzecim roku. Były wiązane tylko do obroku, aby każdy swoją porcję mógł zjeść spokojnie, aby nie dziczały, ponadto dla przeglądu i dla codziennego podnoszenia im nóg, co się bardzo przyczyniła do utrzymania źrebiąt w zaufaniu do człowieka, wreszcie dla utrzymania ich w czystości.

Nieraz w wielkie mrozy w noc księżycową zaglądałem do nich, zawsze prawie zastawałem je po za szopą i nie okazywały najmniejszej wrażliwości na zimno. Były obrośnięte od jesieni do wiosny długim włosem, musiały dostawać w zimie znacznie większy obrok od inaczej chowanych, stanowczo jednak były od tamtych głębsze, potężniejsze, z grubszą kością i n i g d y nie zapadały na zołzy, z któremi u klaczek miewałem wielkie troski. Bardzo znaczny procent tak właśnie chowanych ogierów zakupywał rząd austrjacki.

Wyścigów dla arabów wtedy nie było. Dla klaczy wprowadziłem przeto selekcję użytkowej wartości, która jednak była jedynie dla właściciela miarodajną. Z reguły klacz zostawała odstanowioną już jako trzyletnia, o ile była dość rozwinięta. Jako 4-latka była już matką, jako 4½-letnia szła na stajnię. Jako 5-cio, (a później się rozwijające jako 6-letnie) były w pełnym użytku nie na żarty — samochodów wtedy nie było — robiły więc służbę na wielkie dystanse nieraz i w szybkiem tempie.

Jeżeli klacz taka miała długiego stępa, okazała się chodziwą, twardą, dobrze jadła, miała pilność i dobry temperament, to po nacieszeniu się nią w użytku, szła po roku lub dwóch do stada. Żeby zaś była najpiękniejszą, a nie miała powyższych zalet, szła w świat, na sprzedaż. Tak rozumiałem selekcję. Wartości oficjalnej dowodów publicznych na taką dzielność oczywiście nie było.

Między właściwościami przyrodzonemi konia wspomniałem o dobrym temperamencie i „pilności". Pragnę specjalnie zaznaczyć wspomnianą zaletę, że tak powiem, psychiczną, gdyż ona mojem zdaniem się dziedziczy w wysokim stopniu. Jeżeli ojciec i matka mają własność temperamentu żywego i „pilnego", bez zbytniej nerwowości, jeżeli w każdym tempie koń ma tę nieocenioną cnotę interesowania się jedynie dążeniem „naprzód", nie zajmuje się tem co się po bokach dzieje, całą uwagę skupia „przed siebie", jednem słowem, to co wielki hodowca niemiecki hr. Lehndorff w swem nieocenionym podręczniku „Handbuch für Pferdezüchter" nazwał tak trafnie „Gehlust", jeżeli hodowca potrafi zdobyć sobie, ceteris paribus, takiego ogiera, to może mówić o szczęściu. Przy doborze bowiem

takichże klaczy, jak moje doświadczenie uczy — istnieje z b. małymi wyjątkami pewność, że potomstwo wda się w te „cnoty” rodziców.

Rozwodzę się nad tem, gdyż mało się spotykam ze zrozumieniem ważności tej zasady hodowlanej, która może doraźnie nie da brzęczących rezultatów, ale ma wartość wielką dla codziennej pracy konia każdego typu, każdej rasy, każdego rodzaju użytku. A cóż dopiero, jeżeli pomyślimy o koniu wojskowym, którego wartość na wojnie zależy w wielkiej mierze od jego „pilności i odwagi”. Koń taki prawie zawsze nosi się z natury dobrze, przez co niezmiernie ułatwia pracę nawet średnio zdolnego ujeżdżacza w przeciwieństwie do konia, choćby wytrwałego, a nawet szybkiego, lecz niezrównoważonego, który ma skłonność do sztywności. Koń taki, wskutek elastycznego ruchu, całkiem swobodnego i naturalnego, oraz możności delikatnego prowadzenia go, znacznie mniej się niszczy i zużywa, niż koń tych zalet.



PEŁKINIE — Pałac

Dwa tego typu konie ze stada Pełkińskiego — Firley i Aldona odznaczyły się pod moimi synami, niesłychanie wierną i niezmordowaną służbą podczas wojny.

Inwazja rosyjska zabrała mi w r. 1914 całe stado. Oficer miał spis dokładny klaczy, które odesłano zaraz na tył frontu, jako materjał hodowlany. Zostały się jedynie źrebięta zołzujące i dwa ogierki dwuletnie, które u chłopa woziły ciężary. Jednym z nich był Dżingishan.



PEŁKINIE — Klacze na pastwisku.

Z tych resztek składa się nadzieja odtworzenia stada. Starszych klaczy czystej krwi arabskiej jest dziś 6, do których przybywają dwie: Utaiba i Unaiza, które powróciły z sezonu wyścigowego z dobrym rezultatem. W Pełkiniach stoi, jako reproduktor rządowy, siwy Flisak, czysty arab, z doskonałą karjerą wyścigową i własny Dżingishan III, kasztan, syn Hermita, a wnuk (po matce) El-Kebira. Dżingishan, 21-letni, chodzi dziś jeszcze z humorem w zaprzęgu, ma doskonały temperament; odznacza się ponadto wybitnie długim i szybkim kłusem i bardzo posuwistym stępem.

Z matek anglo-arabek znajduje się w stadzie Eunice od czystej arabki Nukry po folblucie Ring-me-up i 5 jej córek. Klacze te doprowadza się według kombinacji krwi, typu, budowy i właściwości osobistych, do ogiera anglika lub araba.

Próby dzielności tak u arabów, jako też anglo-arabów będzie się stale przeprowadzało na publicznym torze, ale pomimo tego będę się starał również zastosowywać, o ile możności, dawny mój system badania „cnót” niewidzialnych często dla najlepszego hippologa przy szczegółowych nawet oględzinach danego konia.

W czasie wojennym i powojennym ta resztka stada bardzo podupadła, co do utrzymania i umiejętnego prowadzenia. Brakło długoletnich moich zasłużonych pod tym względem współpracowników pp. Merczyńskiego, a później Korzeniowskiego, którzy już nie żyją, a moje zajęcia publiczne nie pozwalały oddać się stadu w dawny sposób.

Zupełną reorganizację przeprowadziłem dopiero od lat trzech. Stado umieściłem w Surochowie, a w małej części w samych Pełkiniach. Opiekę nad stadem z wielkiem oddaniem się, zrozumieniem celu i zamiłowaniem objął dyrektor rolniczy inż. K. K r z y s z t a ł o w i c z, pod moją osobistą dyrektywą.

O ile warunki i kryzys raczą pozwolić, mam nadzieję, że hodowli krajowej stado Pełkińskie, które jest jedynie „stadziątkiem” — nie popsuje.

Witołd ks. Czartoryski

EKSPORT KONI

Charakterystyczną cechą naszych czynników miarodajnych jest brak większego zainteresowania się eksportem koni, o ile bowiem często są poruszane sprawy hodowli koni, o tyle stosunkowo mało mówi się o ich eksporcie.

Poruszam tę sprawę, wychodząc z założenia, że szczególnie u nas w Polsce eksport koni nabiera specjalnego znaczenia, ze względu na tak bardzo różnolity typ konia i na dużą ilość koni wadliwych, masowe wywiezienie których miałoby doniosłe znaczenie i dodatnio wpłynęłoby na stan ogólnej hodowli.

A więc rozwój hodowli koni jest jakby ściśle związany z eksportem, czyli innemi słowy uważam, że o ile zwiększymy coroczny wywóz koni, o tyle prędzej i łatwiej wyrównamy nasze pogłowie końskie i przeciwnie: bez eksportu koni, już po kilku latach otrzymamy tak dużą nadwyżkę, że bezwzględnie przyczyni się ona do jeszcze większego obniżenia ceny i tem samem do zupełnej klęski chowu koni.

Dla łatwiejszego zorjentowania się w eksporcie koniecznem jest rozpatrzeć nasze pogłowie końskie tak pod względem ilościowym, jak zarówno i jakościowym, następnie zwrócić uwagę na dotychczasową strukturę naszego eksportu i, wreszcie, zapoznać się z zapotrzebowaniami poszczególnych rynków zagranicznych, oraz ich pojemnością.

Pod względem ilościowym stan koni w Polsce przedstawia się następująco:

rok 1921	3,394.000 koni	rok 1930	4,102.651 koni
„ 1927	4,126.936 „	„ 1931	4,123.545 „
„ 1929	4,046.734 „	„ 1932	3,938.000 „

Z powyższych danych wynika, że produkcja koni wzrastała u nas bardzo intensywnie do 1927 r., wynosząc przeciętnie 104.000 koni rocznie, natomiast, począwszy od r. 1927, pogłowie to się kurczy i na 30.VI. 1932 r. wykazuje zmniejszenie o 189.000 koni.

To zmniejszenie się ilościowego stanu pogłowia należy tłumaczyć przedewszystkiem nieopłacalnością hodowli, gdyż koszta wychowu znacznie przewyższają ceny, jakie producent na targu za konie uzyskuje.

Obrazuje to załączona poniżej statystyka cen koni uwydatniająca specjalnie jaskrawą zniżkę cen koni roboczych i eksportowych.

	Remontowe zł.	Robocze zł.	Eksportowe zł.
rok 1927/28	1.017	419	466
rok 1928/29	1.200	386	323
rok 1929/30	1.283	370	266
rok 1930/31	1.219	286	201
rok 1931/32 około	1.114	170	176

Przejdźmy teraz do wywozu koni z Polski. Według danych G. U. St., kształtował się on następująco:

	r. 1927	r. 1928	r. 1929	r. 1930	r. 1931	r. 1932 IX-XII
Anglja	868	252	343	204	54	—
Austrja	5.558	4.213	7.723	13.001	9.913	2.912
Belgja	2.041	1.326	1.517	7.022	16.423	2.367
Czechosłowacja	1.145	141	146	430	—	—
Danja	5.370	3.261	4.397	8.511	7.430	1.845
Grecja	30	744	100	—	—	—
Holandja	1.091	1.340	2.344	7.414	13.402	2.935
Łotwa	53	—	—	15	—	—
Niemcy	3.724	2.037	4.145	7.063	7.163	3.879
Rumunja	1.518	67	—	—	—	—
Węgry	91	—	—	—	—	—
Włochy	173	242	122	1.429	—	377
przez Gdynię	—	—	—	—	54	—
przez Gdańsk	—	—	—	—	4.762	—
Francja	—	—	—	—	—	4.234
Razem:	21.662	13.998	20.834	51.108	59.147	19.047
Wartość wywozu w tys. zł.:	7.868,	6.528,	6.848,	13.658,	12.192,	3.356

Już z pobieżnego rzutu oka na powyższą tabelę, nasuwają się następujące niedorzeczności:

1) Niemcy są zaliczone do głównych rynków zbytu na nasze konie,
2) w eksporcie na rok 1931 wcale nie została umieszczona Francja,
3) w eksporcie za rok 1932 nie figuruje Szwajcarja.

Tymczasem wiemy, że hodowla koni stoi w Niemczech na wysokim poziomie; mają oni konie różnych odmian, począwszy od szlachetnych, a skończywszy na zimnokrwistych. I przyznać musimy, że mają oni bardzo dobre konie zarówno wierzchowe, jak i robocze. A co najważniejsza, że mają nietylko wystarczającą ilość koni dla siebie, ale nawet aż nadto i na eksport. Więc w jakiż to sposób mogą tysiącami nasze konie iść do Niemiec?

Tembardziej, że oni, broniąc się przed niepotrzebnym dla siebie importem, wprowadzili 500 RM. cła od każdego konia.

Następnie, co do Francji. Przecież wiadomo, że po ogłoszeniu 15 marca 1931 r. w paryskim „Journal Officiel" rozporządzenia, zezwalającego na wwóz koni rzeźnych z Polski, rozpoczął się u nas bardzo intensywny eksport, wynoszący do końca tegoż roku przeszło 6.000 koni.

I wreszcie, Polski Związek Eksporterów Koni posiada szczegółowe informacje, że Polska w r. 1932 eksportowała konie do Szwajcarji.

Żeby zrozumieć, skąd powstają w statystyce wymienione błędy, należy wziąć pod uwagę, że istnieje u nas dziki chaotyczny eksport, uprawiany przez cały szereg drobnych kupców, którzy przeważnie są tylko pośrednikami ajentów zagranicznych i z tego tytułu nie wykupują patentów i nie opłacają żadnych świadczeń.

Oczywiście, że w tych wszystkich wypadkach, kiedy nadawcą jest ajent zagraniczny, lub zwolennik dzikiego eksportu, na frachtach kolejowych figurują wszelkie niedokładności, jak to: wartość koni obniżona, kierunek (miejsce wyładowania) zmylony.

A więc dopóki u nas będzie egzystował chaotyczny eksport koni, dopóty urzędowe dane statystyczne nie będą odbijać prawdziwego obrazu: nie będziemy wiedzieli, jakiego typu konie, jakiej wartości i dokąd wywozimy.

Porównajmy teraz statystykę stanu koni ze statystyką wywozu.

Przedewszystkiem należy podkreślić niedostateczną ilość wywożonych koni, następnie — rażącą nierówność corocznego eksportu.

Całkowicie podzielam zdanie tych fachowców, którzy utrzymują, że z Polski można eksportować rocznie plus-minus 100.000 koni. Mamy przecież pogłowie końskie tak różnolite, że możemy wywozić na poszczególne rynki zbytu, czy to konie robocze większej miary do 160 cm. (pełnowartościowe artyleryjskie), czy też konie robocze miary do 153 cm. (obniżone artyleryjskie), dalej taborowe, kopalniane, wreszcie — rzeźne.

Do tego muszę dodać, że również i dla koni wierzchowych średniej jakości (kategorji Z), można w zupełności znaleźć zbyt w tych państwach, które nie prowadzą u siebie własnej hodowli, a które potrzebują tego typu koni, bo nie mają na co swych żołnierzy posadzić.

Rozpatrzmy poszczególne rynki zagraniczne i w kilku słowach scharakteryzujmy je w kolejności, podanej przez G. U. St.

Anglja — jak wiadomo — jest rynkiem zbytu dla naszych małych koni do kopalń. Roczne jej zapotrzebowanie wynosi do 10.000 koni. Polska bierze w tem udział minimalny, gdyż, jak wykazuje statystyka, bezpośrednio do Anglji wywozi się od nas rocznie zaledwie kilkaset koników. Głównym pośrednikiem w eksporcie naszego materjału kopalnianego do Anglji jest Danja, która za to pośrednictwo każe sobie dobrze płacić.

Austrja, aczkolwiek ma niewielką ilość koni (3 na 1 klm. kw.), to jednak interesuje nas wyłącznie jako rynek zbytu na konie rzeźne. Bliskie sąsiedztwo z Węgrami, które są głównym dostawcą do Austrji koni roboczych, zupełnie uniemożliwia nam eksport koni tego typu. Co się tyczy koni rzeźnych, to, ze względu na duży kryzys gospodarczy, oraz trudności finansowe, w jakich się znajduje obecnie Austrja, eksport wydaje się przedsięwzięciem bardzo ryzykownem.

Belgja jest rynkiem zbytu na konie rzeźne i po części na małe koniki kopalniane. Armja belgijska zakupuje konie wierzchowe w Irlandji i w Niemczech. Z temi państwami, pamiętając o wymaganiach, stawianych przez Kom. Remont. belgijską, Polska nie może jeszcze konkurować. Nadmienić wypada, że Belgja, wykorzystu-

jąc dogodny dla siebie traktat handlowy z Francją, pośredniczy w eksporcie naszych koni rzeźnych.

Czechosłowacja własnej hodowli koni wierzchowych nie prowadzi, więc mogłaby być korzystnym rynkiem zbytu na nasze konie remontowe. Próby już były czynione i w r. 1926/27 armja czechosłowacka zakupiła u nas, przeważnie w Poznańskiem, przeszło 1.000 koni wierzchowych większego kalibru. Niestety, rząd Czechosłowacji wprowadził reglamentację przywozu.

Danja i Holandja, umieszczam te państwa w jednej rubryce, gdyż odgrywają w naszym eksporcie prawie identyczną rolę. Aczkolwiek wykazane są przez G. U. St., jako poważne rynki odbioru, to jednak wiemy, że własna pojemność ich jest minimalna, a więc tak Danja, jak i Holandja przeważnie pośredniczą w sprzedaży naszych koni. Korzystając z pomyślnych dla siebie traktatów handlowych, zawartych, czy to z Francją, czy z Anglją, państwa te nie bronią się przed wwozem żadnemi cłami, a zakupione konie wywożą dalej, czerpiąc z tego pośrednictwa nieraz duże zyski.

Grecja, przedewszystkiem jest dobrym rynkiem zbytu na nadwyżkę naszych koni remontowych; następnie, ze względu na bardzo niski tam poziom hodowli koni, moglibyśmy wywozić rocznie przynajmniej 10.000 koni roboczych, lżejszych, typu taborowego, których mamy nadmiar w kraju, i które należy wywieźć z największą korzyścią dla naszej hodowli.

Łotwa, co do koni roboczych gorszego gatunku, to — wydaje się, że ma ich wystarczającą ilość; moglibyśmy eksportować konie remontowe, lecz cóż kiedy armja łotewska jest zbyt mała. Pozostaje materjał zarodowy, którym moglibyśmy służyć Łotwie dla uszlachetnienia jej pogłowia końskiego, lecz to miałoby prędzej charakter dorywczego zakupu.

Co się tyczy **Niemiec i Węgier**, to przechodzę nad temi państwami do porządku dziennego, gdyż nie wyobrażam sobie poprostu możliwości eksportu. Przecież Węgry mają własną hodowlę na bardzo wysokim poziomie; mają wyrównane pogłowie końskie i są bardzo poważnymi eksporterami, stanowiącymi dla nas wielką konkurencję.

Wreszcie **Włochy**, które nie zajmują się prawie zupełnie hodowlą koni, mogą być dobrym rynkiem zbytu dla naszego pogłowia końskiego. Jak wykazuje statystyka Włochy importują dla potrzeb swego kraju rocznie ponad 20.000 koni. Na podstawie danych, zaczerpniętych w Konsulacie Generalnym Rzeczyposp. Pol. w Medjolanie, wnioskuję, że pierwsze miejsce w eksporcie koni do Włoch zajmuje Jugosławja, wywożąc rocznie około 14.000, następnie Węgry, które wywożą przeszło 4.000 i, wreszcie Polska stoi na trzeciem miejscu, eksportując 2.112 koni. Ta ostatnia liczba jest sprzeczna ze statystyką G. U. St., według którego wywieziono do Włoch w r. 1930 największą ilość, wynoszącą zaledwie 1.429 koni.



Klacz półkrwi ang. Lokusta (Lumen — Dumna po Fenomen) ur. 1929 r. w stadzie p. Miecz. Mazurkiewicza z Niedrzwicy, eksport. do Bułgarji, pod por. armji bułg.

Główną przeszkodą dla nas w zdobyciu rynku włoskiego jest kosztowny transport, czego nie mają nasi, wyżej wymienieni, konkurenci. Dowodem tego może służyć przykład sprzedaży grupy koni remontowych (wierzchowych z Poznańskiego i artyleryjskich z Wileńszczyzny) w r. 1931 na wystawie w Veronie: aczkolwiek cena sprzedaży osiągnięta była bardzo wysoka w porównaniu z krajową, to jednak, po potrąceniu kosztów transportu, okazała się niższą od tej ceny, jaką zapłaciłoby nam wojsko.

Natomiast uważam, że powinniśmy zwrócić uwagę na następujące, niefigurujące w statystyce państwa, jako rynki zbytu dla naszych koni:

1) Bułgarja — doskonały rynek na konie remontowe typu wierzchowego i lżejszych-artyleryjskiego,

2) Francja — specjalnie winna nas interesować, jako największy rynek dla zbytu naszych koni rzeźnych. Mówiąc o rynku francuskim, musimy, niestety, podkreślić następujące krzywdzące nas przepisy, wydane przez władze francuskie:

a) konie z Polski kierowane są wyłącznie na rynek paryski,

b) konie z Polski, po przekroczeniu granicy francuskiej, w 10 dni muszą być zabite,

c) konie z Polski muszą być sprzedane w ciągu dwu jarmarków, to jest w przeciągu 6 godzin, podczas których mogą być wystawione na jarmarkach.

Ciekawe, że tym surowym przepisom nie podlegają konie belgijskie, holenderskie, niemieckie.

Do tych trudności należy dodać minimalny kontyngent (mniejszy od Litwy!), jaki przyznawany był Polsce od początku roku 1932, w czasie dobrej konjunktury — i podniesienie (w ostatnim kwartale) cła z 75 do 400 fr. od konia.

3) Szwajcarja — importuje rocznie do 10.000 koni. Jest bardzo dobrym rynkiem zbytu dla koni remontowych i roboczych tylko dobrej kategorji. Armja szwajcarska zaopatrywała się dotychczas przeważnie w konie irlandzkie, niemieckie i węgierskie. Polska może dostarczać Szwajcarji konie robocze bardzo dobrej kategorji, których mamy pod dostatkiem na Wileńszczyźnie, w Nowogródzkiem i na Wołyniu.

4) Turcja — własną hodowlę ma na bardzo niskim poziomie. Mogłaby być dogodnym rynkiem zbytu dla naszych koni mniejszego kalibru, których mamy w dowolnej ilości; następnie dla armji tureckiej możemy dostarczać potrzebną ilość koni remontowych tak typu artyleryjskiego, jak zarówno i wierzchowego.

Mówiąc o możliwościach eksportowych, koniecznem jest podkreślić może nie wszystkim znane (mam na względzie zagranicę), zalety „polskich" koni, jak to: nadzwyczajna wytrwałość, zdrowie, hart i niewybredność w odżywianiu.

Z powyższego widać, że kraj nasz w eksporcie koni powinien zająć w Europie czołowe miejsce.

Czy jednak jest tak w rzeczywistości?

Niestety, przyznać musimy, że zagranica o nas, to znaczy o naszem pogłowiu końskiem, albo wcale nie wie, albo wie bardzo mało i najczęściej posiada mylne informacje.

Przyczyna tkwi w tem, że nie mamy żadnego systemu, żadnego planu w eksporcie koni. Każdy, kto obserwuje nasz eksport od dłuższego czasu, łatwo go scharakteryzuje w kilku słowach: prymitywny, chaotyczny i szkodliwy w skutkach.

Proszę przyjrzeć się kto u nas dotychczas zajmował się eksportem koni? Czy jakaś poważna organizacja eksportowa? — Nie.

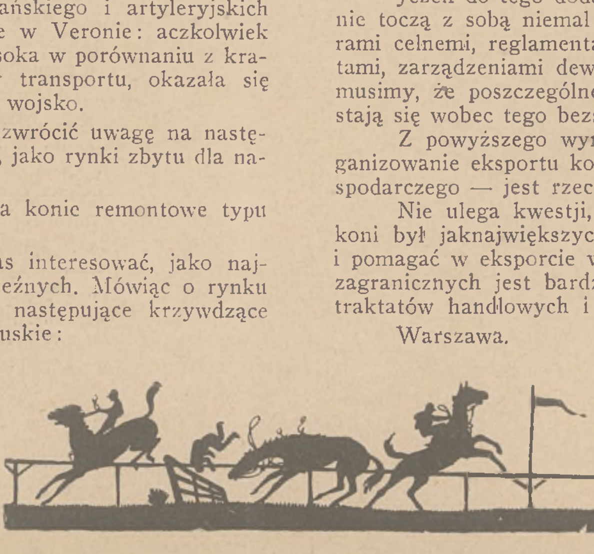
Eksportem koni zajmuje się każdy, kto chce; jak powiedziałem wyżej, przeważnie drobni kupcy. Jeżeli, który z nich na własne ryzyko załaduje wagon koni i pojedzie szukać szczęścia na rynku zagranicznym, to albo odrazu znajdzie się w roli owcy wśród wilków, albo, po dokonaniu pierwszej pomyślnej tranzakcji, następnym razem spotka już tylu swoich rodaków, że zmuszony będzie zbywać swój towar za byle co, żeby mieć za co wrócić do kraju.

Jeżeli do tego dodamy jeszcze wojnę gospodarczą, jaką obecnie toczą z sobą niemal wszystkie państwa, odgradzając się barjerami celnemi, reglamentacjami przywozu, minimalnymi kontyngentami, zarządzeniami dewizowemi i t. p. obostrzeniami, to przyznać musimy, że poszczególne jednostki, zajmujące się eksportem koni, stają się wobec tego bezsilne.

Z powyższego wynika, że uporządkowanie i racjonalne zorganizowanie eksportu koni, tak ważnej dziedziny naszego życia gospodarczego — jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Nie ulega kwestji, że państwu zależy na tem, żeby eksport koni był jaknajwiększych rozmiarów, a więc winno ono popierać i pomagać w eksporcie wszelkimi środkami, gdyż zdobycie rynków zagranicznych jest bardzo utrudnione, ze względu na niezawarcie traktatów handlowych i wskutek nadmiernych kosztów przewozu.

Warszawa. ***Roman Jensz***



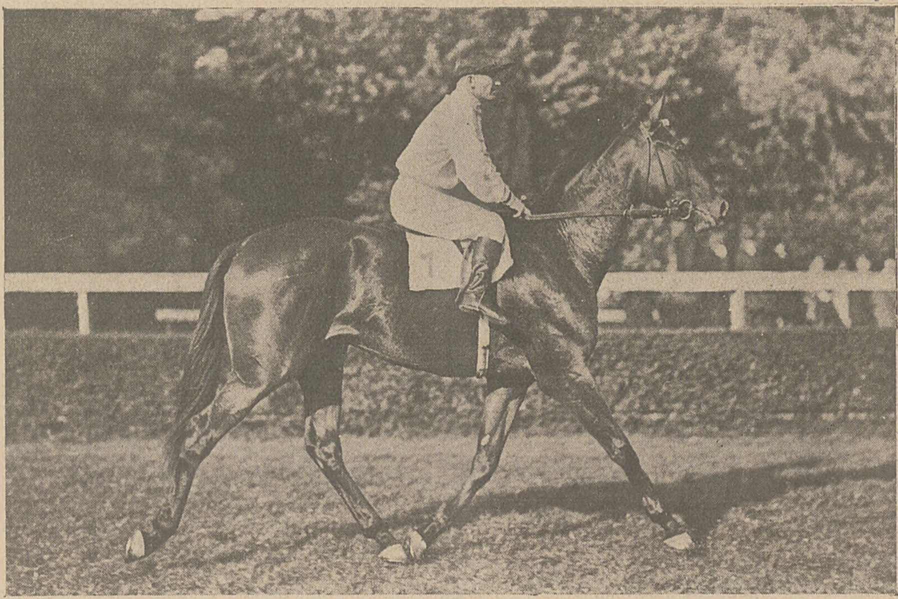
OGIERY Z TORÓW WYŚCIGOWYCH NABYTE PRZEZ M. R. i R. R.

(Dokończenie)

Wybitnego pochodzenia J a r e m a III, nabyty jako czterolatek ze stajni pp. Strzemińskich i wcielony do P. S. O. w Sierakowie. Jarema III zawiódł jako koń wyścigowy pokładane w nim nadzieje i nie usprawiedliwił niestety najwyższej ceny, jaka po wojnie zapłacona była za roczniaka w Polsce.

Biegał jako 2, 3 i 4 letni 35 razy i wygrał 7 pierwszych, 8 drugich i 8 trzecich nagród na sumę ogólną 16.900 zł. Odznacza się kościstością i masywnością, a pochodzenie (Fils du Vent i Dryada po Mości Książe i Fea po Floreal) powinno także w hodowli półkrwi zrobić swoje.

H a r r i m a n nabyty jako pięciolatek ze stajni p. Bobińskiego i wcielony do P. S. O w Gnieźnie — wyróżnia się nietylko prawidłową budową, ale i piękną sylwetką. Biegał jako 2, 3, 4 i 6-letni 49 razy w wyścigach płaskich, z płotami i przeszkodami, jest więc dobrze wypróbowany. Wygrał 18-cie pierwszych, 10 drugich i 8 trzecich nagród na sumę 28.330 zł. Jest on chowu Stan. ks. Lubomirskiego, po Ballyheron'ie, koniu o również bardzo pięknych linjach, z kl. Czarnobrewa po Newminster II i Ruń — a więc pochodzenia pod k a ż d y m względem pierwszorzędnego. Harrimana uważać należy za bardzo obiecującego do hodowli koni półkrwi.



IRBIT (Harlekin — Beate) og. gn. ur. 1929 r. w stadzie Janusza hr. Czarneckiego
Fot. N. Pełczyński — Warszawa.

G i e w o n t (p. Nr. 39 „Jeźdźca i Hodowcy z r. 1932) wcielony do Bogusławic.

I k a r u s (p. Nr. 39 „Jeźdźca i Hodowcy" z r. 1932) wcielony również do Bogusławic, nie zaś do Łącka jak pierwotnie podano.

Ze stajni Topór nabyty został jako trzyletni I r b i t, chowu J. hr. Czarneckiego, po Harlekin i Beate po Baltinglass. Jego rodzony brat wartościowy Don Carlos już od kilku lat czynny jest w P. S. O. w Janowie. Irbit, jako koń bardzo masywny, nie był łatwy do trenowania, biegał też tylko 16 razy, jako 2 i 3-letni, stwierdzając, że umie galopować; wygrał 3 pierwsze, 7 drugich i 4 trzecie nagrody na sumę 11.450 złotych. Rozwija się doskonale i powinien być bardzo użytecznym ogierem kiedy dojdzie do pełni kondycji stadnej. Przydzielony również do P. S. O. w Bogusławicach.

Ze stajni „Ktery-Szepietów" nabyty został jako 6-letni kaszt. E w i a t r (hod. własnej) i wcielony również do Bogusławic. Biegał od lat 2 do 5 ogółem 50 razy i wygrał 9 pierwszych, 11 drugich i 15 trzecich nagród na sumę 27.410 zł. Ojcem jego jest Fils du Vent, matką—Ewa (po Brzasku), która dała też Wagrama.

Do P. S. O. w Bogusławicach odszedł J o w i s z, nabyty ze stajni Lubicz, jako czterolatek. Hodowli A. hr. Morstina, Jowisz jest po Mantonie i Rara Avis po Fils du Vent. Biegał 35 razy i wygrał: 6 pierwszych, 10 drugich i 7 trzecich nagród. Suma wygranych w ciągu karjery wyścigowej 16.390 zł.

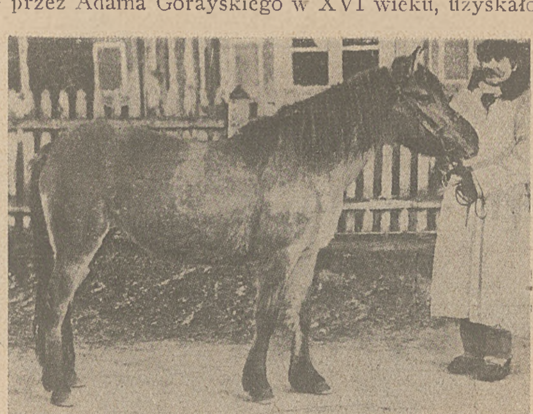
Do P. S. O. w Drogomyślu przydzielony został nabyty w wieku lat 5 ze stajni i hodowli bar. L. J. Kronenberga ogier gn. Bachmat po Harrier i Karabela po Fils du Vent i Dzielna — ze starej i dobrej polskiej linji Miry, która dała Matadora, Miecznika i Mazura!

Bardzo pożyteczny punktowy ogier w typie orjentalnym. Biegał od 2 do 5 lat ogółem 51 razy i wygrał 10 pierwszych, 14 drugich i 8 trzecich nagród — suma wygranych 21.650 zł.

Hodowli państwowej jest nabyty ze st. rtm. Królikiewicza

KONNO PRZEZ POLSKĘ

Przeszło 3 godziny jechało się przez krzeszowskie i biłgorajskie leśnictwa, należące do ordynacji Zamoyskich. Przez ten czas myśl rozrywało zaspakajanie hodowlanej ciekawości, jaką jest widok „konika biłgorajskiego". Znany badaczom ten okaz nieledwie przedhistorycznej fauny, potomek azjatyckiego „tarpana", tu ma swoje naturalne przyrodzone siedlisko — „wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen" — nie może żadną miarą służyć do ulepszenia innych ras, lecz przez swoje odwieczne pochodzenie, niewybredność, stosowanie się do warunków życia, jakie są jego udziałem i wartość usług, jakie miejscowej ludności oddaje, zasługuje na troskliwą opiekę i ochronę od grożącego mu zwyrodnienia. Wdzięczna praca i zadanie dla Wydziału chowu koni, ale nie próbą ulepszenia jakiemikolwiek krzyżowaniami, lecz selekcją i tylko selekcją na wzór obfitej w wynikach pracy nad końmi huculskimi. Wśród dość typowych, ale pokrojowo przeważnie marnych okazów, napotkałem wspaniałego ogiera, nieodrodnego potomka praojców z hardo podniesioną głową i lwim wzrokiem; obrazował mi on pana, stróża i wodza tabunu klaczy tarpanów, gdzieś w tajgach syberyjskich, lub leśnych, niedostępnych, skalistych pastwiskach północnej Azji. Prawdziwie czołowy reproduktor dla tej tak rzadkiej dziś odmiany końskiej rodziny. Wreszcie Biłgoraj, centrum wytwórców sit i przetaków łubianych, łyczanych lub z włosia. Miasto założone przez Adama Gorayskiego w XVI wieku, uzyskało przywi-



Konik biłgorajski.

dla Państwowego Stada w Janowie, ur. w 1926 roku Harpagon po Manton i Habe po Con Amore.

Biegał od 2 do 5 lat ogółem 44 razy, wygrywając 15 pierwszych, 10 drugich i 5 trzecich nagród wartości 55.380 zł. Jako trzylatek wygrał Handicap Łazienkowski, zaś jako czterolatek cenny dystansowy Handicap Brzezia.

Rinaldo ur. 1927, wcielony został do P. S. O. w Białce. Nabyty od p. A. Budnego, w którego stadzie się urodził po Der Sogenannte (Dark Ronald) z klaczy Fetisoara po Percy. Biegał 14 razy i wygrał 4 pierwsze, 2 drugie i 1 trzecią nagrodę na sumę 9.460 zł.

Do Białki także przeznaczony został Monsieur de Camors B. W. urodzony w r. 1924 w stadzie p. B. Wydżgi od którego też został nabyty. Ojcem jego jest Mości Książe, matką — Queen Championess po Beregvölgy i Feronia po Melton i Tempête, która dała tyle świetnych koni w stadzie ks. Lubomirskich, że wymienimy tylko Groma, Księcia Pana, Jasną Panią, Łoma i Izbicę. — Monsieur de Camors posiada więc inbreed na znakomitą Tempête. Hodowca czyniąc taki dobór krwi, z całą pewnością „zamiawiał sobie" klacz — naprzekór „wyszedł" ogier. Monsieur de Camors biegał jako 2, 3 oraz 5 i 6 letni 27 razy: był 3 razy pierwszy, 2 razy drugi, 2 razy trzeci — wygrał 5.500 zł.

Rebus og. kaszt. ur. w 1928 r. w st. p. Aleksandra Karskiego po Balthazar i Renia po King's Courier.

Duży ten i kościsty ogier biegał mało w wyścigach płaskich, więcej natomiast z płotami — ogółem 37 razy. Wygrał: 2 pierwsze, 8 drugich i 11 trzecich nagród — w sumie 9.830 zł. Rebus kupiony został od ppłk. L. Schweizera i otrzymał przydział do P. S. O. w Sierakowie.

Armagnac, ur. 1924 r. w stadzie p. M. Bersona, po Alaric Victor i Nabotoris po Nabot. Biegał dużo bo 86 razy w wyścigach płaskich, jako starszy także z płotami i przeszkodami. Wygrał: 18 pierwszych, 19 drugich i 20 trzecich nagród na sumę ogólną 45.140 złotych. Nabyty został ze stajni grona oficerów 1-go pułku Ułanów Krechowieckich i wcielony do P. S. O. w Janowie.

Mah Yongg, ur. w r. 1925 w st. p. R. Czaykowskiego po San Gennaro (lub Harsona) z kl. Mennin Gate po Barcadaile. Biegał ostatnio w barwach p. Hessena, od którego też został nabyty i odesłany do Państwowego Stada Ogierów w Sądowej Wiszni. Kaszt. Mah Yongg biegał od 2 do 6 lat ogółem 42 razy: był 10 razy pierwszym, 5 razy drugim i 7 razy trzecim. Suma wygranych 17.650 złotych.

Mon Ami, og. gn. ur. w r. 1928 w stadzie p. Zygmunta Skolimowskiego, po Manton i Arogantka po Radża — został od swego hodowcy, w którego barwach biegał, nabyty dla P. S. O. w Sądowej Wiszni. Piękny, szlachetny koń.

Biegał na torach we Lwowie, Lublinie, Piotrkowie i Warszawie 34 razy, wygrywając 6 pierwszych, 7 drugich i 4 trzecie nagrody na sumę 5.730 złotych.

Dla Stada Ogierów w Sądowej Wiszni przeznaczony został Lord Dudek. Ogier ten urodzony w roku 1928 w stadzie p. J. Bartmańskiego, po Fedorius (pół brat Carabas'a) i Miss Sroka po Camelot, biegał w barwach najpierw p. Tomaszewskiego, później J. Żwana — w Warszawie i Lwowie — tylko 5 razy, nie zajmując płatnego miejsca. Jest to potężny kasztan w typie Beregyölgy.

Dreyfus, og. gn. ur. 1928 r. w st. p. L. Dydyńskiego, z którego stajni wyścigowej został nabyty i wcielony do P. S. O. w Sądowej Wiszni — biegał tylko trzylatkiem w Warszawie 5 razy, wygrywając 1 pierwszą i 1 drugą nagrodę wartości 2.080 zł. Syn potężnego Parsifala — jest sam koniem grubym i kościstym. Matką jego jest piękna Abazówka, córka Aboyeur'a derbisty angielskiego i jeszcze piękniejszej Balkiralyne, której ojcem był inny derbista angielski — Cicero.

Poza tymi 24 ogierami pełnej krwi Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych nabyło jeszcze dla Państwowych Zakładów Chowu Koni 2 ogiery wysokiej półkrwi oraz 2 ogiery półkrwi — wszystkie wypróbowane na torach wyścigowych.

Grom II, wys. półkrwi, urodzony w r. 1927 w stadzie p. Franciszka Wężyka, po Oszczep i Gioconda po Gaston — reprezentował na torze dość wysoką klasę. Biegał w barwach p. Mroczkowskiego oraz p. J. Piradoffa 20 razy. Jako dwulatek wygrał nagrodę Sernicką oraz nagr. im. J. Reszkego, jako trzylatek wygrał 2 dobre nagrody (10.000 zł. i 7.000 zł.), w Jubileuszowej był drugi za Forwardem; forma jego w Derby była zbyt zła, aby mogła być prawdziwą. Jako czterolatek wygrał nagrodę im. J. hr. Zamoyskiego oraz gonitwę pozagrupową wartości 7.000 zł.; w nagrodzie Prezydenta Rzeczypospolitej — był trzecim. Ogółem biegał 20 razy i był 9 razy pierwszym, 1 raz drugim, 3 razy trzecim — wygrał ogółem 92.100 zł. Wcielony do P. S. O. w Białce,

Tenek, ur. 1929 w st. W. hr. Pinińskiego — również wysokiej półkrwi po Schalk i Ta Trzecia po Krasnoludek, biegał w Łodzi, Piotrkowie i Lwowie ogółem 19 razy: wygrał 6 pierwszych, 5 drugich i 1 trzecią nagrodę na sumę 3.930 zł. Nabyty został od swego hodowcy, w którego barwach biegał i przydzielony do Państwowego Stada Ogierów w Sądowej Wiszni.

Elaborat, półkrwi anglo-arab, urodzony w 1929 roku w st. p. K. Wodzińskiego w Kterach, po Illuminator i cennej Elektrze po King's Idler i Elfrieda po Chilperic i Schagya X-16.

Bardzo pięknego exterieur'u (poza nieco może długiem nadpęciem), doskonałego pochodzenia, w którem połączone są dobre rody pełnej krwi z nieocenionym rodem pół krwi arabskiej, Schagya'ów, wypróbowany na torze, dzielny ten koń reprezentuje w wysokim stopniu to wszystko, co naszej szerokiej hodowli krajowej w najwyższym stopniu jest potrzebne. **Anglo-arab półkrwi obustronnie dobrego pochodzenia, o wysoko wypróbowanej dzielności na torze, dobrej budowy!**

Elaborat biegał w barwach stajni Ktery-Szepietów 25 razy: wygrał 4 pierwsze, 10 drugich i 5 trzecich nagród na sumę ogólną 12.575 zł. Udziałem jego stały się najcenniejsze gonitwy rozgrywane w Polsce dla koni półkrwi, a mianowicie nagroda Próbna Krajowa 1932 roku w Lublinie oraz Derby (4.000 zł.) w Łodzi. — Elaborat pokazał też, że może walczyć i z pełną krwią. Wcielony został do P. S. O. w Drogomyślu.

Lokarno półkrwi ang. og. gn. ur. 1929 roku w st. H. bar. Maltzana po Svengali i Sawantka, biegał w barwach swego hodowcy, od którego został nabyty — 17 razy. Wygrał 2 pierwsze, 2 drugie i 3 trzecie nagrody, na sumę 2.820 zł. Odznacza się wielką harmonją kształtów, prawidłowością budowy. Przydzielony do P. S. O. w Bogusławicach.

Ogółem więc Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych nabyło z torów wyścigowych 28 ogierów — liczba znaczna.

Stanisław Schuch

---

leje miejskie od Stefana Batorego; kościół wystawił w XVII wieku, późniejszy dziedzic Marcin Szczuka. We wsiach, przez które przejeżdżałem, zagrody wiejskie wyglądają jak fortece, zbudowane w czworobok, do którego prowadzi drewniana brama, kryta wąskim daszkiem strzechy lub gontu. Płoty, okalające ogródki owocowe i warzywne, przedstawiają oryginalną plecionkę z łubianych deszczułek.



KERTBENY (Sac-à-Papier — Kevelaer po Styx) ur. 1913 r. w Austrji, reproduktor w stadzie Klemensów. Fot. N. Pełczyński — Warszawa.

Wsie rzadkie, za to długie i ludne. Następny popas w Zwierzyńcu, gdzie się mieści główny zarząd ordynacji, wprost miasto domów, pomieszczeń na biura lub nawet pałacyków, zajmowanych przez administrację tych rozległych dóbr; jeden z nich śliczny w ogrodzie na wyspie, w którym niegdyś przemieszkiwała księżna Jeremjaszowa Wiśniowiecka, siostra Ordynata, a matka króla Michała. Zawiązką osady był dwór myśliwski, powstały w XVI wieku, wtedy wielka przestrzeń lasu otoczona wysokim płotem mieściła jelenie, sarny, łosie i dziki, słowem cały zwierzyniec, dający obecną nazwę miejscowości.

W Klemensowie prowadzi się hodowlę pełnej i pół krwi.

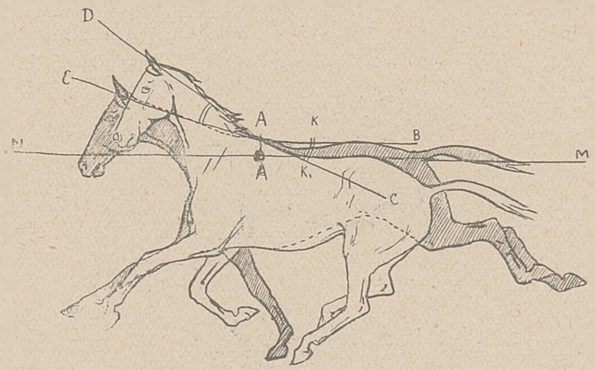
Z Francji importowano klacze pełn. krwi: Carpette (Prestige), Beg Meil (Prestige), Baby Daisy (Gave), Grivette (Verwood), Bicherel (Sandy Hook) i Siska (Melbourne), jest też austrjacka Newa (Gomba). Klacze stadne pół krwi są przeważnie rasy anglonormandzkiej. Własnymi reproduktorami są ur. we Francji ciem-

PPŁK. K. BAR. RÓMMEL

SIAD

Zarówno w jeździe terenowej, jak podczas skoku, siad winien odpowiadać wymaganiom natury, czyli być dogodnym nietylko dla jeźdźca, lecz przedewszystkiem dla konia.

Osiąga się to przez możliwie idealne skoncentrowanie ciężaru jeźdźca w punkcie stałym naturalnej równowagi konia, „na martwej osi" jego grzbietu. „Martwą osią" nazywam teoretyczną linję prostopadłą do A (rys. 1) trochę poniżej kłębu, w górnej części łopatek, która w przeciwieństwie do zadu i przodu konia, unoszonych kolejno każdym taktem galopu — pozostaje stale na jednej poziomej ruchu M. — N. Falisty ruch przodu i zadu konia tworzy dwa kąty, a „martwa oś" przypada w punkcie ich skrzyżowania. Ciężar umieszczony w tym punkcie koń najmniej odczuwa. Im dalej jednak umieścimy jeźdźca od punktu A, obciążając jego wagą ramiona kątów BAC lub DAE — tembardziej koń tę wagę musi odczuć. Jeźdźca siedzącego naprzykład w punkcie K każdy skok galopu unosi na wysokość rozwarcia kąta K. A. K., co utrudnia ruch konia więcej, niż gdyby ciężar znajdował się w pobliżu „martwej osi" (punktu A).



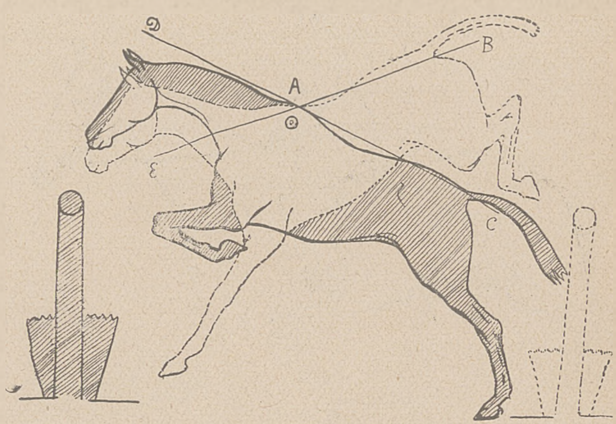
Rys. 1

Analogiczną zasadę musimy przyjąć przy skoku, który nie jest niczem innem, jak jedną szerszą foulee galopu, z tą tylko różnicą, że kąty BAC i DAE mają większą rozwartość, a obciążenie ich ramion zarówno koń, jak i jeździec jeszcze mocniej odczuwa (rys. 2).

Nietrudno więc zauważyć, że najdogodniejszym dla konia siadem jest siad, koncentrujący całą wagę jeźdźca na „martwej osi" grzbietu. Siad taki, zastosowany po raz pierwszy na amerykańskich torach wyścigowych, istnieje już oddawna. Jest on rezultatem wytrwałego dążenia utalentowanych żokejów, by wydobyć z koni maksymalną szybkość, która, jak wiadomo, zależy przedewszystkiem od wagi. Praktyka potwierdziła racjonalność tej teorji, zmuszając cały świat do jej przyjęcia.

Przy siadzie amerykańskim jeździec mocno ściska kolanami kłąb, klęcząc na martwej osi grzbietu. Bardzo krótkie puśliska (zaledwie długości łydki) pozwalają jeźdźcowi, stojącemu w strzemionach, pochylić uniesiony nad siodłem korpus ku przodowi, podczas gdy ramiona zbliżone są do kolan (rys. 3).

Jednakże siad ten, najdogodniejszy dla konia, — dla jeźdźca jest trudny. To co można zastosować na płaskim torze wyścigowym, przy równej szybkości galopującego konia — nie da się pogodzić z jazdą terenową. Niepodobna więc przyjąć w terenie i skokach amerykańskiego siadu bez pewnych modyfikacji, jakkolwiek bowiem powinniśmy dążyć do ulżenia koniowi, nie wolno zapominać również o wygodzie jeźdźca. Siad amerykański pozbawia go nietylko równowagi, lecz i aktywności. Użycie pomocy przy zastosowaniu tego siadu zostaje do minimum ograniczone, gdyż łydka pełni funkcję uda, kolano zaś — kości siedzeniowej.



Rys. 2

Bazując się jednak na siadzie amerykańskim, który uważać trzeba za ideał, omówimy siad „kompromisowy", najmniej uciążliwy dla konia, a dogodny dla jeźdźca przy skokach i jeździe terenowej.

---

no-gniady Javelot (Fitz Herbert — La Lance po Badajoz), i ur. w stadzie bar. Springera gn. Kertbeny (Sac-à-Papier — Kavelaer po Styx). — Javelot wygrał 455.000 fr., w tem Grand Prix de Vichy i La Coupe d'Or w Maisons Laffitte. Już na pierwszy rzut oko widzi się jego klasę i harmonijną budowę. Kertbeny to typowy Sac-à-Papier, w żeńskiej linji wywodzi się wprost od Kincsem z krwią cenną austrjacko-angielską t. j. Dunure, Doncaster, Buccaneer; daje kościste, wyrównane potomstwo, chętnie nabywane do remontu.

Cieszyłem się ze sposobności odwiedzenia jednego z pierwszych obywateli kraju. W domu tym oddycha się tradycją najczystszej miłości Ojczyzny, jeżeli współcześni nie wszyscy się dotychczas na to zdobyli, to potomni napewno oddadzą hołd zasłudze i w najwyższym stopniu bezinteresownej hojności na cele narodowe.

Jeżeli gdzie to w pobliskim Zamościu, dokąd następnie podążyłem, każdy kamień mówi o tej Rodzinie — wciąż widoczne tam piętno ducha i ofiarności Wielkiego Hetmana. Dziad Jana Zamoyskiego — Szczęsny był prawdopodobnie założycielem Zamościa. W r. 1580 Wielki Kanclerz rozpoczyna roboty około budowy okazałego zamku i kościoła, zakłada fundamenty pod miasto, do którego sprowadza rzemieślników i licznych osadników głównie Greków i Ormian.

Na wzór Padwy, w której się kształcił, otacza rynek podsieniami; wszędzie bogate renesansowe oddrzwia i obramowania okien o motywach roślinnych lub geometrycznych, wśród tego tu i ówdzie nisze, w których widnieją postacie bohaterów rzymskich i greckich, także Św. Michał, Św. Kazimierz i wspaniała rzeźba Madonny stojącej na smoku.

Najpiękniejsza część rynku — to strona z ormiańskiemi niegdyś kamienicami, ozdobionemi motywami orjentalnymi.

Nad całym rynkiem panuje ratusz z wyniosłą wieżą i obszernym tarasem, do którego prowadzą dwustronne majestatyczne schody. Kanclerz Zamoyski założył tu również Akademję, jako filję Uniwersytetu krakowskiego z czterema wydziałami; godność kanclerzy Akademji piastowali biskupi Chełmscy, a wśród profesorów znajdujemy nazwiska poetów Klonowicza i Szymonowicza. Z otwarciem Akademji wiąże się równocześnie powstanie drukarni, z której tłoczni wychodziły wszystkie współczesne druki miejscowe: poezje Szymonowicza, rozprawy profesorów, kalendarz sławnego w owym czasie astronoma Dunczewskiego, dziennik ekonomiczny i t. d. — Gmach Akademji z biegiem czasu stracił swoje dawne pierwotne ozdoby, jak attykę, portal głównej frontowej bramy, ale dotąd można podziwiać sklepione klatki okazałych schodów i długie skle-

Siad musi być stały, czyli w żadnym ruchu konia ciężar jeźdźca nie powinien zmieniać swej pozycji. Jednocześnie winien być mocny, pewny, elastyczny i nie krępujący aktywności jeźdźca, przez ograniczenie swobody użycia pomocy.



Rys. 3

Lekkie siodło, ze znacznie wysuniętemi ku przodowi tybinkami i podniesionym tylnym łękiem, pozwala jeźdźcowi skoncentrować swój ciężar w pobliżu „martwej osi". Przy dostatecznie krótkich strzemionach — linje uda i k r z y ż a jeźdźca stworzą kąt prawie prosty, udo bowiem razem z kolanem jest mocno naprzód wysunięte. Łydka, bardzo swobodna i ruchoma, lekko dotyka końskich żeber, cofając się za popręg. Pięta mocno w dół odciągnięta, stopy rozwarte i cokolwiek wygięte w kostce, tak aby część podeszwy w profilu była widoczna (rys. 4). Strzemię, jak zaznaczyłem już —



Rys. 4

krótkie. Przy swobodnem wyciągnięciu nogi sięgać musi o 2 palce powyżej kostki. Gdy noga spoczywa w strzemieniu, znajduje się ono o 2 palce przed obcasem. Oparcie na strzemię lekkie. Siedzieć należy bliżej przedniego łęku, bardziej na udach i rozkroczu, niż w kościach siedzeniowych, które lekko dotykają siodła. Miednica nieznacznie cofnięta, podczas gdy krzyż trochę wygina się ku przodowi, łopatki nieco zbliżone, cały korpus na siodle podany naprzód. Ramiona swobodnie opuszczone i elastyczne.

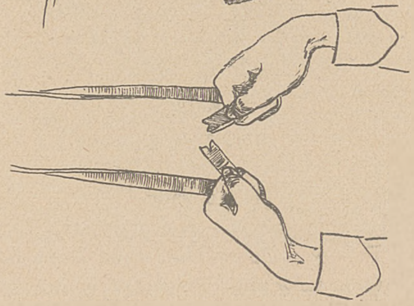
Wodze przechodzą pomiędzy małym a czwartym palcem obu rąk, które się trzyma kciukami do góry nad kłębem konia (rys. 5). Kiście rąk odwrócone dłoniami ku sobie dzieli szerokość jednej pięści. Łokieć nie powinien wysuwać się w tył poza linję kości biodrowej. Ręka w łokciu lekko zgięta, pod kątem większym niż prosty, cokolwiek podana od ramienia ku przodowi. Kiście rąk, trochę pochylone do wewnątrz, bezpośrednio działają przez wodze na pysk koński (rys. 6 A i 6 B).

Głowę należy trzymać prosto, patrząc przed siebie, a szyja musi dotykać tylnego brzega kołnierza.

W całym siadzie, zwłaszcza zaś w krzyżu i rękach, nie może być żadnego naprężenia, swobodny siad bowiem cechuje lekkość i elegancja, jedynie uda i kolana winny mocno przylegać do siodła, tworząc stały, twardy przyleg.



Rys. 5



Rys. 6 A

To jest siad zasadniczy na koniu stojącym nieruchomo.

Będę do niego wracał wielokrotnie, szczególnie przy omawianiu sposobów jazdy, skoków i użycia pomocy.

Chcąc przekonać o zaletach nowoczesnego siadu w skokach i jeździe terenowej, musimy go porównać z siadem szkół starych, których główną zasadą były: balans i dwa tylko punkty oparcia (dwie kości siedzeniowe) (rys. 7).

Pionowa pozycja górnej części ciała, prawie pionowo opuszczone udo i wisząca łydka ze słabem oparciem czubkami palców na

---

pione krużganki. W gmachu tym mieści się obecnie gimnazjum: porządek i utrzymanie wzorowe, wychowująca się tu młodzież może i musi śmiało patrzeć w wielką przyszłość, oddychając tradycjami wielkiej polskiej przeszłości. Do najciekawszych zabytków Zamościa należy Kollegjata, wzniesiona równocześnie z założeniem miasta, budowana pod kierunkiem włoskiego architekta Bernardina Morandi. Obok wznosi się wysoka wieża dzwonnica (campanile).

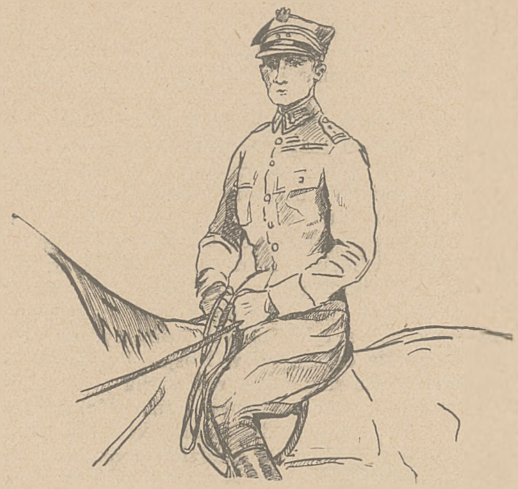
Wnętrze kościoła imponujące, obszerne, wyniosłe, trzynawowe; wspaniały chór wsparty na dwóch korynckich kolumnach i bocznych arkadach. Podobny styl napotyka się w kilku lubelskich kościołach. Pod filarami poniżej sklepienia rzucają się w oczy piękne stylizowane głowy Stefana Batorego, Anny Jagiellonki, Gryzeldy Batorówny, Jana Zamoyskiego i innych. W bocznej nawie — kaplica ordynacka o bogatej barokowej architekturze z pięknymi portretami hetmana i jego syna. Pod kaplicą — w krypcie spoczywają zwłoki hetmana i wielu ordynatów Zamoyskich i ich żon. Zszedłem do krypty, by złożyć hołd prochom hetmana, a mało gdzie tak jak tam przychodzi na myśl „Memento, quia cinis es, et in cinerem reverteris". W przeciwległej kaplicy obraz Zwiastowania Najśw. Panny Marji, jak mówią, pędzla Carlo Dolce.

W skarbcu przebogate, wielkiej artystycznej wartości ornaty XVI i XVII wieku. Należy wspomnieć jeszcze o małym kościele Św. Stanisława, dawnej świątyni kolonji greckiej; jednonawowa budowa z obronną wieżą zaopatrzoną w strzelnicę. Zachowały się resztki murów obronnych, bastjonów fortecznych i kazamat; w jednej z nich więziono w r. 1829 z rozkazu W. ks. Konstantego, majora W. Łukasińskiego, o czem zaświadcza napis na umyślnie wmurowanej tablicy.

Na skutek swego geograficznego położenia był zawsze Zamość od tej strony granic kluczem do Polski; oblegany był też w r. 1648 przez Bohdana Chmielnickiego — bezskutecznie; Jan Zamoyski „Sobiepan", wnuk kanclerza, odparł oblegającego Zamość Karola Gustawa szwedzkiego. W r. 1720 zajął Zamość hetman kozacki Mazepa, zaś w r. 1809 został zdobyty na Austrjakach przez wojska Księstwa Warszawskiego pod dowództwem francuskiego jenerała Pelletier i polskiego jenerała Kamińskiego, będących pod rozkazami ks. Józefa Poniatowskiego, poczem wraz z obwodem zamoyskim został, po układach pokojowych w Schönbrunn, przez Napoleona przyłączony do Księstwa Warszawskiego. O znaczeniu historycznem Zamościa świadczy, że gościli tu Władysław IV, Jan Kazimierz, Jan Sobieski i August II.

Paweł Popiel

długiem strzemieniu — tworzy niemal prostopadłą linję od głowy do obcasa jeźdźca. Potężne działanie łydek, niezbędne w jeździe maneżowej, pozbawiało jeźdźca przy takim siadzie równowagi w kierunku linji grzbietu końskiego, a każdy nieoczekiwany ruch konia



Rys. 6 B.

naprzód lub w tył zmuszał go do zmiany postawy, naruszając tem samem równowagę konia.

Jeździec siedzi pośrodku grzbietu, obciążając mocno zad, gdyż główną zasadą starej szkoły jest sztuczne zrównoważenie konia, który według niej, przez naturę został źle zrównoważony, obciążając swoją wagą przeważnie przód. Pierwszem dążeniem tej szkoły jest praca nad podniesieniem przodu przez sztuczną równowagę na zadzie.

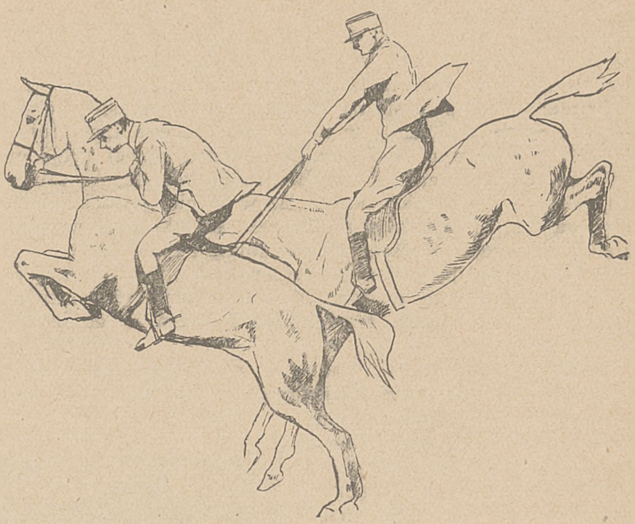


Rys. 7

Wszelkie próby zastosowania przy skokach metod dawnego siadu są absurdalnym kompromisem, który niestety znajduje jeszcze wśród zwolenników starej szkoły, dość licznych obrońców.

Tłomaczę to sobie konserwatyzmem pojęć dawnych instruktorów, broniących swego autorytetu przed naporem świeżych prądów i lekceważeniem przez nich nowego kierunku, w którym nie chcą uznać nowej szkoły. Traktują oni skoki, jako drugorzędną umiejętność, wpajając swoim uczniom przekonanie, że nie wymaga ona zasadniczej zmiany siadu, o ile się zastosuje bardzo zresztą skomplikowaną teorję wykonania. Niejednolitość i sprzeczność sposobów jazdy na konkursach hippicznych, jak również metod przygotowania do zawodów, — jest rezultatem tych fałszywych pojęć.

Przy siadzie pionowym (rys. 8), „balansowym", w chwili odbicia unoszenia się konia nad przeszkodą, jeździec raptownie podaje ciało ku przodowi, by uniknąć pozostania ztyłu, wyginając krzyż łukowato i wyciągając proste nogi przed siebie; palce rąk, jeżeli skok jest wykonany prawidłowo — muszą wypuścić wodze na długość wyciągniętej końskiej szyji. W momencie lądowania jeździec odrzuca cały korpus w tył, przy równoczesnem silnem oparciu w strzemionach, co zapobiega wprawdzie wyskoczeniu z siodła na szyję końską, lecz powoduje mocne uderzenie w krzyż zwierzęcia.

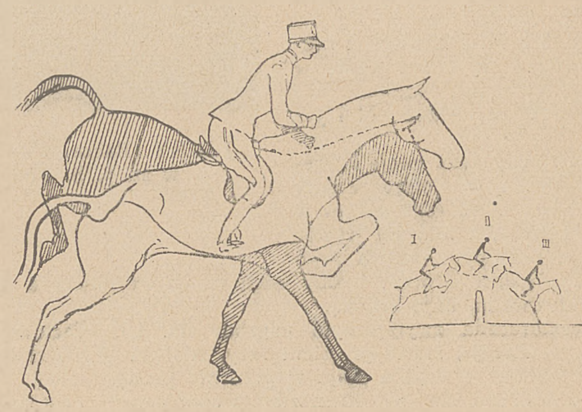


Rys. 8

Po kilku skokach koń się broni, wykonanie przestaje być spokojne i prawidłowe, zaś trudności techniczne siadu są tak wielkie, że przezwyciężyć je można tylko przy bardzo dużej rutynie.

Trzykrotna zmiana punktu ciężkości jeźdźca podczas skoku przeszkadza koniowi i wytrąca go z równowagi.

W rezultacie programy międzynarodowych konkursów hippicznych wypełniały nieliczne i wciąż te same konie z krajów wielkiej hodowli. Jest to elita końska, której żaden system jazdy przeszkodzić nie może w święceniu triumfów, tak dalece przewyższa ona klasą przeciętnego skoczka.



Rys. 9

Przy siadzie naturalnym (nowoczesnym) twardy przyleg uda aż do kolana pod dużym kątem neutralizuje wszelkie szarpnięcia w chwili odbicia, jak w samym skoku, dając jeźdźcowi możność podążania za koniem bez utraty stałej postawy, zaś korpus, podany ku przodowi, idzie zawsze w kierunku ruchu, co ułatwia koniowi pracę krzyża i zadu. Wielka ilość punktów oparcia (rys. 9) stwarza siad mocny i nieruchomy, w którym jeździec łatwo i miękko podążać może rękami za każdym ruchem pyska, nie tracąc z nim łączności i zachowując jednakową długość wodzy.

Siad z ciałem podanym naprzód nie zmienia się również i przy lądowaniu, gdyż wstrząs spowodowany dotknięciem przednich nóg konia do ziemi, w chwili, gdy zad jest jeszcze w powietrzu — jeździec przyjmuje na stałe wysunięte ku przodowi mocne oparcie kolan.

ZWYCIĘZKIE KONIE STARSZE 1932 R.

Czteroletni **Efur** biegał 10 razy, zdobywając sumę 29.400 zł. Debiutuje na początku maja w gonitwie pozagrupowej (1600 mtr.), którą zdobywa, bijąc pewnie Isarda III i Burłaja, poczem po miesięcznej przerwie ukazuje się na starcie nagrody Krasne, gdzie pobity zostaje przez Wagrama, w końcu zaś czerwca tryumfuje nad Isardem III i Jowiszem II w gonitwie pozagrupowej (2100 mtr.).

W nagrodzie Kozienic syn Bafura przychodzi na czwartem miejscu, poczem ukazuje się na starcie w Wielkiej Łódzkiej, gdzie nie odgrywa roli. W gonitwie im. Prezesa Łódzkiego Towarzystwa zajmuje bliskie trzecie miejsce za Ferrydorem i Roi Soleil'em.

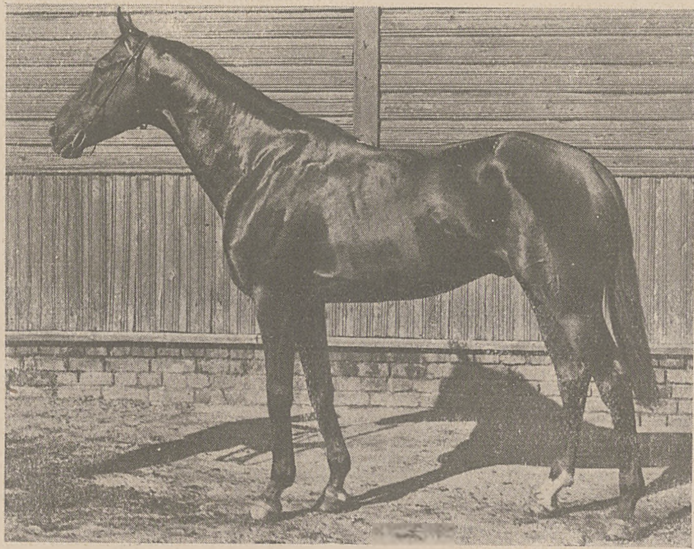
W Warszawie przy końcu sierpnia Efur tryumfuje nad jedyną przeciwniczką Chyżą w gonitwie I kategorji (1600 mtr.), poczem zostaje pobity przez trzyletniego Kratera w gonitwie pozagrupowej.

Następne zwycięstwo odnosi Efur w gonitwie pozagrupowej, gdzie bije łatwo Fandango II i Nurta, poczem po raz ostatni startuje w wymienionym roku w gonitwie im. Gen. K. Sosnkowskiego (1800 mtr.), wygrywając ten wyścig od mocno finishującego Firley'a, którego bije o łeb, odnosząc wielce zaszczytne zwycięstwo.

Efur jest synem Bafura i Elwiry, rodzonym bratem Fiammina'y i Gandhi'ego, parantele więc posiada doskonałe. W rodowodzie jego (p. Nr. 39 naszego pisma z r. z.) trzykrotnie występują prądy krwi St. Simon'a, na dalszym planie zaś krew Bend Or'a i Buccaneera, a zatem, jak w danym razie, krew przeważnie speed'owa (Bend Or, Buccaneer, Falb, Hannibal).

Elwira jest półsiostrą Inwita, linja jej żeńska opiera się na ur. w r. 1857 Miss Hinda, od której wywodzą się dobre konie w rodzaju Keepsake, Makafa we Włoszech (Oaks), Monopol i Jalousie.

Linja ta zapuściła swoje korzenie również i w Polsce. Znany Arak, swego czasu reproduktor w stadzie Leszno, z niej się wywodzi i jest rodzonym bratem Frau Szerena'y, matki Elwiry; mamy więc tu do czynienia z dobrze zaaklimatyzowaną linją żeńską.



JERRY (Baccarat — Mała Langden), og. kaszt. ur. 1928 r. w st. p. S. Endera — do art. w Nr. 6 „J. i H."

Fot. N. Pełczyński — Warszawa.

Zeszłoroczna zwyciężczyni nagrody im. Uł. Jazłowieckich i Oaksu — **Ersilja**, startując osiem razy, zdobyła 28.700 złotych.

Debiutując w końcu maja w gonitwie pozagrupowej, Ersilja ulega po walce o łeb Jaworowi, zdobywając pewnie następną gonitwę pozagrupową (1600 mtr.) od Isarda III i Chyżej. W gonitwie im. Ułanów Jazłowieckich Ersilja mija celownik, jako zwyciężczyni o 1½ długości przed Chyżą i kończącemi w odstępie trzyletniemi klaczami: Finesse, Genova'ą, Gibson Maid i Festiną, w czasie rekordowym, co wystawia jej bardzo pochlebne świadectwo.

W nagrodzie Kozienic, lesznowska klacz nie odgrywa roli, poczem ukazuje się na starcie w połowie września w nagrodzie Rzeki Wisły, gdzie pod wagą 60 kg. ulega trzyletniej Polmoodie VII (52 kg.) o pół długości; ztyłu kończy: Chyża, Gibson Maid i pozostałe.

Na początku października Ersilja zdobywa łatwo gonitwę pozagrupową (2400 mtr.) od Essora i Jerry'ego, w gonitwie im. L. hr. Krasińskiego nie odgrywa roli, jak również w następnej gonitwie pozagrupowej.

Ersilja jest córką King's Idler'a, należy do rodziny żeńskiej doskonale zaaklimatyzowanej w Polsce, gdyż zarówno matka jej, jak i babka — oaksistki, wychowane są w stadzie Leszno.

Najbliższy inbreed w rodowodzie widzimy na St. Simon'a, przez dwóch znanych jego synów: Desmond'a i Florizel'a II, pozatem w rodowodzie Ersilji jest dużo krwi Hermit'a, co powinnoby wróżyć jej wielkie powodzenie, jako klaczy stadnej, gdyż jest to krew jedna z najcenniejszych w Stud Book'u.

Zeszłoroczny zwycięzca nagrody Jubileuszowej, czteroletni **Jowisz II**, mógł biegać zaledwie trzy razy, to też wygrał 12.400 zł., a więc znacznie mniej, niż jego rówieśnicy tej samej klasy.

Debiut Jowisza II miał miejsce w nagrodzie J. hr. Zamoyskiego dla 4-letnich i starszych koni na derby dystansie, którą wygrał o dwie długości przed Colombo i kończącymi w odstępie Essorem i Isardem III.

W nagrodzie Prezydenta Rzeczypospolitej Jowisz prowadził czas jakiś, lecz w końcowej rozgrywce nie brał udziału; ostatni raz ukazał się na starcie w końcu czerwca w gonitwie pozagrupowej, gdzie kończył na trzeciem i ostatniem za Efurem i Isardem III miejscu, nie będąc już w formie.

Rodowód tego pięknego źrebca umieszczonym był w Nr. 22 naszego pisma z r. z. Widzimy z niego, iż najbliższy inbreed posiada Jowisz II na St. Simon'a.

Matka jego Malaga wywodzi się z doskonałej linji żeńskiej, znanej u nas Vira'y, która tyle dobrych koni wydała.

Linja ta odgrywała czas długi w Rosji i Polsce pierwszorzędną rolę, w ostatnich czasach głównie rozsławiła ją kozienicka Harmonja. Sama Malaga jest klaczą doskonałej krwi, od której wiele w stadzie spodziewać się można.

A tout seigneur — tout honneur, należy więc poświęcić słów kilka zeszłorocznemu derbiście **Essorowi**, który startował zaledwie siedem razy, wygrywając sumę 11.900 złotych.

Essor debiutował w gonitwie im. J. hr. Zamoyskiego, którą opisywaliśmy powyżej, gdzie przyszedł na trzeciem miejscu za Jowiszem II i Colombo; również w gonitwie im. A. Wotowskiego kończył na trzeciem miejscu za Colombo i Duce.

Gonitwę im. Prezydenta Rzeczypospolitej Essor kończy w odstępie za walczącymi Colombo i Wagramem, a przed Duce i Jowiszem II.

Przy końcu września Essor ukazuje się na starcie gonitwy II kategorji (2100 mtr.), którą zdobywa bardzo łatwo od Druma, w następnej gonitwie pozagrupowej pobitym zostaje przez Ersilję, kolejno zaś przez Jeziornę i Kapitola.

Kończy swą karjerę czterolatka w gonitwie im. A. hr. Wielopolskiego, gdzie, ruszywszy ostatnim, mija celownik, finishując, na trzeciem miejscu za trzyletnim derbistą Helem i trzyletnim również Kazbekiem.

VIRA
- Bienvenue
  - Marica—Malaga—**Jowisz II**
  - Chorok Bridge—**Kruszwica**
- Zejtun
- Divine
- Gavotte—Gamma—**Harmonja**
- Heroine—Ione—**Jonatan**

Essor w ciągu swej karjery czterolatka biegał z „honorem", aczkolwiek nieszczęśliwie.

O rodowodzie rodzonego brata Finesse i Grand Seigneur'a była już kilkakrotnie mowa w naszem piśmie, nie będziemy się więc tutaj powtarzać, przytoczymy zato małe zestawienie paranteli tej rodziny żeńskiej:

RECIPROCITY
- Fair Profit—Holmhurst—Princess Eager— IrO. IrL. Captive Princess — **Douceur de Vivre**
- Fair Rent—Rose Bernd
  - Rose d'Amour—Elaunay . . MO. — **Essor**, **Finesse**, **Grand Seigneur**
  - Anna Sacher—Sachertorte

Trzykrotne odchowanie klaczy Elaunay Bafurem dało znakomity wynik: Essora, Finesse, Grand Seigneur'a; ostatni z tej trójki

również jest ceniony wysoko w swojej stajni, jednak, jako dwulatek, nie mógł być doprowadzonym do kondycji tip top.

Zeszłoroczny zwycięzca Produce'u i St. Leger **Duce**, biegał również niewiele, gdyż zaledwie pięć razy; zdobył ogółem 9.100 złotych.

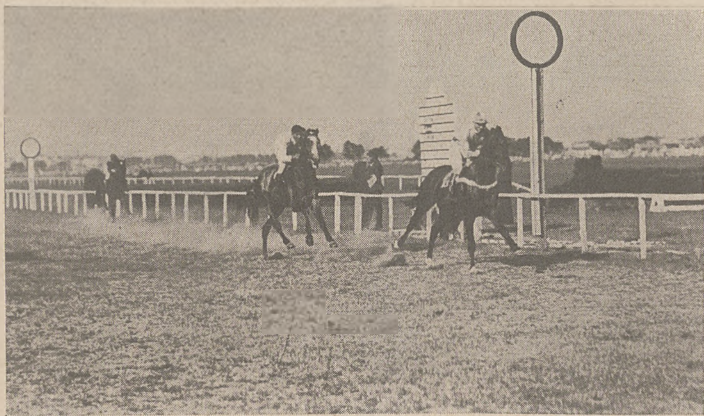
Po raz pierwszy ukazał się na starcie w końcu maja w gonitwie im. A. Wotowskiego, gdzie był drugim o jedną długość za Colombo, a przed Essorem, przy tempie gonitwy bardzo dobrem.

W nagrodzie Prezydenta Rzeczypospolitej Duce szedł jakiś czas na drugiem miejscu za Jowiszem II, w końcowej jednak rozgrywce nie brał udziału, również w nagrodzie Jubileuszowej nie zajął płatnego miejsca. W sezonie jesiennym Duce zdobywa nagrodę II kategorji (2100 mtr.), łatwo górując nad Maratonem i Nartą, wreszcie po raz ostatni ukazuje się na starcie przy końcu sierpnia w gonitwie pozagrupowej (1800 mtr.), gdzie w walce bije o krótką szyję Amuleta i kończącego w odstępie Nurta.

Widzimy więc, iż Duce, podobnie jak Essor, w wieku czteroletnim nie mógł dojść do formy, jakiej moglibyśmy oczekiwać na zasadzie jego wyczynów trzyletnich.

Rodowód Duce umieszczony był w Nr. 23 „Jeźdźca i Hodowcy" z r. z.; zaciekawia w nim przedewszystkiem bliski inbreed na Flying Fox'a, który sam już był incestowo wyhodowanym ogierem; inbreed ten posiada już u nas swoją dobrą tradycję, gdyż spotykamy go np. u Forwarda; pozatem rodowód Duce'go przesycony jest krwią Galopin'a i wogóle odpowiada najwybredniejszem wymaganiom; chociaż dziadek Duce'go ze strony matki — Arc de Triomphe naogół w hodowli zawiódł, jednak jest on półbratem znanego John o'Gaunta, dalej zaś w rodowodzie matki figurują takie ogiery, jak znakomity syn Rabelais Verdun i Flying Fox.

Rodzina żeńska Duce'go jest dobra, gdyż wywodzi się on od ur. w r. 1876 Princess Catherine, ta zaś dała stacjonowanego kiedyś w Janowie i znanego u nas derbistę francuskiego Clover'a oraz zwycięzcę Grand Prix — Clamart'a.



ELABORAT (Illuminator — Elektra) ogier półkrwi, wygrywa Nagrodę „Próbną Krajową" w Lublinie.
Fot. N. Pełczyński — Warszawa.

(do artyk. na str. 116).

Duce jest suchym, niedużym folblutem, posiadającym dużo rasy, a tego rodzaju indywidualności końskie zdają się być predestynowane do naszej hodowli (p. Perdiccas).

W przeciwieństwie do dwóch ostatnio opisanych koni, zwycięzca Handicapu Otwarcia wiosennego i jesiennego, czteroletni **Nurt** biegał czternaście razy, odnosząc cztery zwycięstwa i zdobywając 24.700 złotych.

Debiutując w Handicapie Otwarcia (2100 mtr.), Nurt (pod wagą 52½ kg.) odnosi łatwe zwycięstwo nad Ergotem (49 kg.), Beduinem (52 kg.) i inn., zajmując potem w dwóch gonitwach pozagrupowych trzecie miejsce.

Na początku czerwca, w gonitwie I kategorji, Nurt pobitym zostaje przez Jawora i Illuminatę, zdobywa gonitwę II kategorji (1600 mtr.) od Tout en Haut, Likurga i pozostałych, poczem ustępuje pierwszeństwo Maratonowi i tejże Illuminacie, aby zatryumfować łatwo w gonitwie I kategorji (2100 mtr.) nad Delfiną i Farmazonem.

W dniu pierwszym sezonu jesiennego Nurt (57½ kg.) zdobywa Handicap Otwarcia (2400 mtr.) w walce o krótką szyję od Fagasa (54½ kg.), Firley'a (59½ kg.) i inn., poczem ustępuje pierwszeństwo Duce'mu i Amuletowi, osiągając trzecie i ostatnie miejsce za Firley'em i Colombo w gon. Sac-à-Papier, oraz zdobywając dwa razy trzecie nagrody w gonitwach pozagrupowych.

Po pewnej przerwie, już w końcu września, Nurt ulega Karambolowi i Wagramowi w gonitwie pozagrupowej oraz w następnej takiejże gonitwie Etnie II i Cherry Boy'owi, kończąc swoją karjerę czterolatka w gonitwie sprzedażnej, gdzie nie zajmuje płatnego miejsca.

Nurt syn Hery, zwyciężczyni nagrody A. hr. Potockiego, pochodzi z dobrego odgałęzienia rodziny 1-ej, które u nas doskonale się zaaklimatyzowało, gdyż rodzona siostra Hery — Eloe dała znaną Nartę.

Odgałęzienie to sięga aż do ur. w r. 1867 znakomitej córki Thormanby — Sunshine, której progenitura stanowi podstawę dzisiejszego Stud Book'u. Między innemi należy tutaj znakomity reproduktor angielski Phalaris, pozatem zaś ojciec Tempête Dunure i poza mnóstwem innych doskonałych koni — zażywający we Francji tak niedawno wielkiej sławy syn Craig an Eran'a — Mon Talisman.

Chyża w wieku trzyletnim pokazała, iż posiada klasę, kończąc za Ersilją w gonitwie im. Ułanów Jazłowieckich i przegrywając o łeb do Rawy w gonitwie Rzeki Wisły. W roku ubiegłym córka Schalk'a biegała trzynaście razy, odnosząc pięć zwycięstw i zdobywając 23.250 złotych.

W końcu maja, debiutując, Chyża odnosi łatwe zwycięstwo nad Amuletem w gonitwie I kategorji (1800 mtr.), wkrótce zaś potem uległa Ersilji i Isardowi III w gonitwie pozagrupowej, poczem bije w walce Irkuta w gonitwie I kategorji (1800 mtr.).

W gonitwie im. Ułanów Jazłowieckich, Chyża mija celownik o półtorej długości za łatwo kończącą Ersilją (przy tempie gonitwy rekordowem), a przed Finesse, Genova'ą i pozostałemi.

W Łodzi Chyża występowała dwukrotnie: w pierwszej gonitwie swej (pozagrupowej, 1600 mtr.) pobiła pewnie trzyletniego Fandango II, oraz Jerry, Adama i Epikura, w drugiej — Wielkiej Łódzkiej roli nie odegrała.

W Warszawie jesienią Chyża początkowo uległa Efurowi, poczem ukazała się na starcie w gonitwie Rzeki Wisły, którą kończyła za towarzyszką stajni trzyletnią Polmoodie VII oraz Ersilją, a przed Gibson Maid, Fiammina'ą i pozostałemi uczestniczkami.

Po pewnem zwycięstwie nad Amuletem, Frajerem i Jaworem w gonitwie I kategorji (1600 mtr.), Chyża kończy bez miejsca w gonitwie im. L. hr. Krasińskiego oraz ustępuje pierwszeństwo Amuletowi i Illuminacie w gonitwie pozagrupowej, Cherry Boy'owi (w walce o ½ długości) w następnej gonitwie pozagrupowej, wreszcie kończy swoją karjerę czterolatki na początku listopada w gonitwie pozagrupowej (1800 mtr.), gdzie bije po walce Illuminatę i pozostałych z Ferrydorem i Jonatanem na czele.

Chyża jest córką Schalk'a, reproduktora doskonałej krwi (ojca Pana Prezesa), który zbytnio wyzyskiwanym w Polsce nigdy nie był, czego należy wielce żałować. Matka jej, importowana z Austro - Węgier Csacsi, dała w szeregu przychówku również Chum'a i Cacko.

W rodowodzie spotykamy bliski inbreed na St. Frusquin'a oraz dalszy na Bend Or'a.

Linja żeńska idzie na znaną Chanoinesse, córkę Newminster'a od której wywodzą się między innemi derbiści: Minoru i Grand Parade.

Amulet, przy siedemnastu startach, zdobył cztery gonitwy i 21.040 zł. Przejdziemy pokrótce ważniejsze momenty jego karjery czterolatka. Pierwsze zwycięstwo odniósł ten syn Palatina w gonitwie I kategorji, gdzie pobił wartościowych współzawodników: Varahand'a oraz trzyletnie: Irkuta, Royal Majesty i Fandango II. W Łodzi Amulet pobił pewnie tegoż Fandango II, Doża i Litkę. W Warszawie, w gonitwie I kategorji tryumfował lekko wysyłany nad Brytanją i Morowym, ostatnie zwycięstwo odniósł w gonitwie pozagrupowej, gdzie wysyłany pobił Illuminatę i Chyżą.

CHYŻA
- **Schalk**
  - **Icy Wind**
    - **Laveno—Bend'Or** ◉
    - **d. of St. Frusquin** ●
  - **Indiscretion—Galtee More—Kendal—Bend'Or** ◉
- **Csacsi**
  - **St. Amant—St. Frusquin** ●
  - **Csacska—Chatelaine—Bend'Or** ◉

Pozatem Amulet był dziewięć razy drugim i jeden raz trzecim; w handicapie Wielkopolskim, idąc pod wagą 59 kg., pobitym został jedynie przez Dama (56 kg.), w gonitwie pozagrupowej na początku sierpnia pobił go o długość Firley, w innej gonitwie pozagrupowej o łeb Dalaj Lama, wreszcie Jawor w walce o szyję.

Widzimy zatem, iż piękny syn Palatin'a walczył zawsze z sercem; krew w rodowodzie posiada doskonałą, gdyż ojciec jego jest półbratem wielkiego Pázmán'a, matka zaś, importowana w r. 1920 z Anglji — Alderney również poszczycić się może doskonałą parantelą, będąc prawnuczką słynnej Vampire, matki Flying Fox'a.

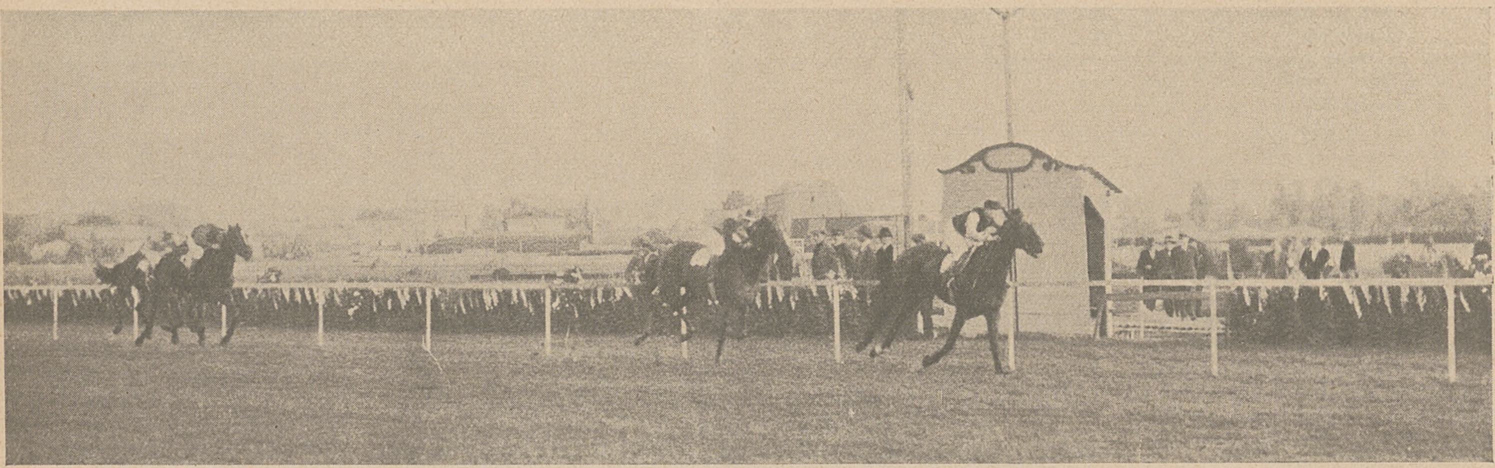
Może się ona wykazać także i bliższem pokrewieństwem, gdyż półsiostra jej, córka Viceroy, Baldoyle wygrała w roku 1929 węgierski Oaks.

Porównanie generacji pomiędzy sobą jest zasadniczo rzeczą

trudną i względną, zależną wielce od punktu, z jakiego zostaje oświetloną. Jeśli chodzi o porównanie generacji dwuletniej z końmi starszymi, to możemy jedynie skonstatować, iż w porównawczej próbie — nagrodzie im. J. Fanshave w dniu 9 października, na dystansie dość poważnym, jak dla przedstawicieli młodego wieku (1300 mtr.), po torze elastycznym dwa first class dwulatki nasze, to jest Arnold i Wisus pobiły oaksistkę Finesse, derbistę Hela oraz czteroletniego szybkiego Jawora. Orzeczenie sędziego: dowolnie o 6 długości, trzeci o 8 długości, zdawałoby się ponadto wielce przemawiać na korzyść naszych dwulatków.

Hel w dwuletnim roczniku nie był uważany za pierwszą klasę, wygrał zaledwie trzy grupowe gonitwy, musiał więc grubo progresować w formie, natomiast Imperator wraz z Finesse i Dżemsem uważane były za czoło rocznika. Z trójki tej Dżems wystąpić mógł zaledwie cztery razy (mimo to był trzecim w Produce, drugim w Derby, jedyną porównawczą gonitwę, w której startował, t. j. Jubileuszową b. łatwo zdobył, bijąc trzyletniego Imperatora i czteroletnie: Jerry, Eclair'a, Wagrama), Finesse zaś (z palonem kolanem) i Imperator, jak wiemy, biegały doskonale.

Lecz należy również zwrócić uwagę, iż generacja starsza wy-



ERSILJA (King's Idler — Angara) hod. i wł. p. M. Bersona wygrywa w 1932 r. Nagrodę im. XIV p. Ulanów Jazłowieckich, bijąc łatwo o 1½ dł. Chyżą, Finesse, Genova'ę, Gibson Maid i Festinę.

Fot. N. Pełczyński — Warszawa.

Finesse przed wymienioną gonitwą była piątą w Wielkiej Warszawskiej, Hel w tejże gonitwie czwartym (za Genova'ą, Firley'em i Imperatorem), zdawałoby się przeto, iż były w formie, lecz oczywiście na podstawie jednej gonitwy zbyt daleko idących wniosków wysnuwaćby nie należało, zresztą dwulatki często jesienią biją konie starsze (p. Gerard i Ortello swego czasu w Italji!), w każdym razie dwulatki w czołowych swych egzemplarzach złe nie są!

Jeżeli weźmiemy obecnie listę trzyletnich i starszych, według wygranych, otrzymamy następujący obraz:

Wiek	nazwa	biegał	wygrał	suma w zł.
3	Hel	6	4	149.901
3	Imperator	9	3	136.130
4	Firley	13	6	80.400
3	Genova	8	2	78.200
3	Finesse	9	2	66.600
3	Dżems	4	1	60.218
6	Colombo	4	2	57.200
4	Wagram	10	3	38.400
3	Karambol	15	7	34.100
4	Jerry	16	4	31.650
4	Efur	10	5	29.400
4	Ersilja	8	3	28.700
3	Krater	10	7	27.700

Na powyższej tablicy widzimy jedno: dużą przewagę dwóch trzyletnich ogierów: Hela i Imperatora. Za jedynym czterolatkiem Firley'em kroczą dalej również trzylatki: Genova, Finesse, Dżems, coprawda ze znacznie już mniejszemi sumami wygranych, poczem idą na liście znów konie starsze, przeplatane trzylatkami.

stąpiła do współzawodnictwa bardzo przerzedzona: nie stało już Casanova'y, Colombo wycofał się również, tak, iż na jesieni pozostał właściwie jeden Firley, który przecież w roku zeszłym za pierwszą klasę uważanym być nie mógł.

Najlepsze zeszłoroczne trzylatki, mające poza sobą wyczyny klasyczne: Essor, Eclair, Duce nie mogły powrócić do swej zeszłorocznej formy, podobnie Jowisz II biegał zaledwie trzy razy, Beduin II ani razu, Ersilja broniła skutecznie honoru generacji starszej.

A więc, naogół starsza generacja nie dopisała i punktów styczności posiadamy niezbyt wiele, gdyż nie mierzyli się przeciwnicy, mający poza sobą tradycję klasowego trzylatka i doprowadzeni do sokości swojej trzyletniej formy.

W opisie naszym generacji trzyletniej, wymieniliśmy na końcu rezultaty gonitw mieszanych i skonstatowaliśmy, iż odbyły się one z rezultatem zmiennym, to znaczy, że kolejno tryumfowały i trzylatki i konie starsze, przygniatającej zaś przewagi jednej generacji nad drugą nie było.

Musimy więc poprzestać na stwierdzeniu faktu, iż wybitne w wieku dwuletnim konie, a więc przedewszystkiem: Imperator, Finesse, Genova, Dżems — stwierdziły i jako trzylatki swoją wysoką wartość (ponadto wysunął się na czoło mniej wybitny, jako dwulatek Hel) i utrzymać potrafiły swoją pozycję w walce z generacją starszą, coprawda mocno przerzedzoną, bądź też nie będącą na wysokości swojej trzyletniej formy.

Wobec dużej ilości selekcjonowanego materjału, próby stają się coraz trudniejsze, coraz bardziej miarodajne, konkurencja bowiem wzrosła. Na kilka lat jeszcze posiadać będziemy zapas materjału (ilość źrebiąt urodzona, np. w r. 1932 jest większa od poprzednich), kryzys obecny odbije się na ilości materjału dopiero po 3—4 latach.

Narazie ilość koni, zadeklarowanych do gonitw 1933 roku w Warszawie, jest rekordowa (590 boksów, 630 zadeklarowanych koni), nie stoimy więc pod tym względem pod złemi auspicjami.

Jan Łaszkiewicz

O IMPORT KLACZY Z ANGLJI

Prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, Michał hr. Komorowski, w programowym swym artykule „Wyścigi Konne w dobie kryzysu", podniósł między innymi, że do dalszego podnoszenia klasy naszych koni brak w hodowli pełnej krwi naprawdę czołowych ogierów klasy europejskiej i nadmienił, że pożądany byłby obecnie import corocznie chociażby kilku klaczy z Anglji, zaźrebionych cennymi ogierami, a w końcu zaznaczył: „Towarzystwo dążyć będzie do tego, aby, w miarę możności, okazać pomoc hodowcom, czyniącym wysiłki w kierunku sprowadzenia takich klaczy".

Zapowiedź ta odbiła się radosnem echem w szerokich kołach hodowlano-sportowych i zyskała sobie wielkie uznanie, jako jedyna obecnie dla nas droga dalszego podniesienia hodowli.

Jak jednak wprowadzić w czyn tę myśl tak twórczą i konieczną, jak ją wykonać, by nabrała **cech i form stałego programu**, zapewniającego naszej hodowli rokroczny dopływ dwuch takich importowanych klaczy, oraz odpowiedni ich rozdział między hodowców?

Sądzę, że uzależnienie wyżej wspomnianego corocznego importu od inicjatywy i dążeń pojedyńczych hodowców nie zapewni tej akcji form stałych, przypuszczam natomiast, że niżej podany projekt zbliża nas do tego celu.

„Towarzystwo nie wypłaca hodowcom — zwycięskiej klaczy w „Oaks", oraz zwycięskiego konia w nagrodzie im. Ludwika Grabowskiego — premji hodowlanej, otrzymują oni natomiast, jesienią danego roku, po jednej takiej przez Towarzystwo importowanej z Anglji klaczy. Na wypadek zwycięstwa konia hodowli państwowej, otrzymuje tę premję hodowlaną „w naturze" hodowca następnego z kolejności konia hodowli prywatnej".

Pozatem omija ten projekt ślepy traf przy rozdaniu takich klaczy w drodze losowania, a zapewnia, że dana importowana klacz dostanie się w ręce dobrego, zasłużonego i godnego poparcia hodowcy, oraz że cenny jej przychówek otrzyma odpowiedni wychów.

Oby tylko Zarząd Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce mógł, w tych ciężkich finansowo czasach znaleźć rokrocznie, począwszy od bieżącego roku, kwotę potrzebną do zrealizowania tego tak pożądanego zamierzenia dla dobra i rozwoju naszej hodowli.

Suszczyn,

Władysław hr. Piniński

ZE ŚWIATA

ZNACZENIE KONIA W ŻYCIU GOSPODARCZEM

Pod tym interesującym nagłówkiem zamieszcza „St. Georg" w Nr. 1 lutowym b. r. artykuł niewiadomego autora. Artykuł ten jest wyrazem charakterystycznego zwrotu opinji w stosunku do zagadnienia motoryzacji. Jeszcze parę lat temu podobna śmiałość wypowiadania poglądów w tym zakresie — byłaby nie do pomyślenia.

„Przed kilkoma laty, znany literat Paweł Kellermann napisał: „Im prędzej skasujemy konie, a pola obsiewane owsem weźmiemy pod uprawę roślin, stanowiących pożywienie dla ludzi, tym prędzej Niemcy utrwalą i zabezpieczą dobrobyt swej ludności".

Jakże słabe miał pojęcie ten człowiek o biegu spraw gospodarczych!

Gdyby życzenia pana Kellermann'a zostały spełnione, miałyby Niemcy teraz katastrofę gospodarczą, większą od tej, którą dziś przechodzi Ameryka.

Zmniejszenie ilości koni w Ameryce z 18 do 12 miljonów, stało się tam jednym z najważniejszych powodów olbrzymiej nadprodukcji ziarna, od której cierpią zarówno wszystkie miejscowe okręgi gospodarcze, jak i całe części świata.

Mimo to, że w Niemczech, w porównaniu z okresem przedwojennym z jego intensywną gospodarką, ilość koni zmniejszyła się tylko o 2—6% — ceny owsa spadły do granic nienotowanych w ciągu stulecia, a ceny zbóż chlebowych są teraz już tak niskie, że najmniejsze rozszerzenie powierzchni obsiewu tych zbóż może sprowadzić katastrofalny spadek cen produktów rolniczych.

Zwiększenie lub zmniejszenie ilości samochodów, traktorów, maszyn i t. p. — w żadnym razie nie odbije się na równowadze gospodarki narodowej, jest dla tej równowagi zupełnie obojętne i świadczy jedynie o wysokim lub niskim poziomie zamożności. Natomiast najmniejsze zachwianie produkcji rolniczej, ustalonej w kraju od dziesiątków lat zależnie od klimatu, gleby i innych warunków przyrodzonych, — prowadzi do ogólnej katastrofy gospodarczej i może podkopać podstawy bytu narodowego.

Nie będę rozpatrywał dalszych szczegółów tego zagadnienia, jakimi są: niezbędność owsa, jako rośliny jarej w przyjętej kolejności zmianowania, doniosłość wykorzystania obszarów łąkowych, które inaczej nie dadzą się wyzyskać, tak bardzo ważną w Niemczech sprawę nawożenia obornikiem, którego ograniczenie wskutek zmniejszenia ilości koni lub bydła prowadzi do wielkich strat materjalnych, dalej upadek produkcji przez niewykorzystanie klaczy hodowlanych, a przez to zmniejszenie dochodów z gospodarstwa, oraz wiele innych decydujących dla rolnictwa spraw.

Wymieniam je tylko, aby w krótkości wskazać na ścisłą łączność hodowli koni z ogólnem życiem gospodarczem.

Motory nie są dzisiaj dla konia niebezpiecznym konkurentem, bo praktyka i życie wykazały, że niema maszyny, równie taniej i sprawnej, jak koń i że następuje już pod tym względem okres wzajemnej cichej tolerancji.

Ale oto wyłania się nowe niebezpieczeństwo: budowa szos, automobiliści, podatki od aut, opłaty drogowe, — to wszystko sprawy, zagrażające koniowi, niby wroga hydra. Gdy się jednej z nich głowę utnie, wyrasta zaraz sześć nowych.

Podam tu parę uwag i faktów.

Automobiliści uważają się za przeciążonych podatkami i oceniają, jako niesprawiedliwość, przeznaczenie na budowę dróg bitych około 130 miljonów z ogólnej sumy 209 miljonów podatków od aut.

Twierdzą przytem zupełnie gołosłownie i nie mając pojęcia o rzeczy, że rolnicy, właściciele koni, nie ponoszą wcale tych ciężarów.

Ale cyfry wykazują coś wręcz odwrotnego: na budowę dróg dają gospodarstwa rolne i gminy corocznie 522 milj. RM i utrzymują sieć dróg bitych o długości 214.000 klm., oprócz dróg polnych i ulic wiejskich, tak, że udział właścicieli koni w kosztach budowy dróg jest wydatnie większy od udziału właścicieli samochodów. Co więcej: ogólna sieć doskonałych szos wybudowana została przed wojną przez rolników, którzy włożyli w to wielkie kapitały. Potrzeba gruntownej przebudowy każdego kilometra tych dróg zachodziła dopiero po 30 latach i gdyby nie ruch samochodowy, opłaty drogowe zmniejszałyby się stale. A wynosiły one przed wojną 150 miljonów, wobec 710 miljonów w r. 1929.

Dopiero niesłychane wzmożenie ruchu samochodowego, który się powiększył 20-krotnie w stosunku do r. 1921, tak zniszczyło szosy, że obecnie koszta utrzymania ich wzrosły pięciokrotnie.

Trzeba dodać, że nowoczesne szosy będą coraz mniej używane dla ruchu kołowego, bo nowe autotrasy, ze względu na swą gładką nawierzchnię, będą nawet niedostępne dla koni.

Orzeczeniu dwóch profesorów, którzy raczyli ustalić, że ruch kołowy niszczy nawierzchnię szos 60 razy więcej, niż ruch samochodowy, zadają kłam wszystkie doświadczenia ubiegłego pięćdziesięciolecia, gdyż przed wojną, kiedy jeszcze o wiele więcej zaprzęgów konnych korzystało z dróg bitych, konserwacja ich pochłaniała zaledwie $^1/_5$ część obecnych kosztów i czasu.

A więc, jedynie ruch samochodowy uszkodził i zepsuł szosy, i udział jego w pokrywaniu części opłat drogowych jest aż nadto usprawiedliwiony.

Tak samo słuszne jest, jeśli za przyjemność jazdy samochodem, za wygodę i szybkość komunikacji, płaci automobilista, a nie rolnik, stojący zupełnie na uboczu, w dodatku wcale nieużywający tych, tak bardzo kosztownych szos.

Jeszcze ostatnia, ogólna uwaga!

W r. 1931 zaszedł wypadek nienotowany w historji niemieckiej hodowli koni: wartość wywozu koni przewyższyła o 90.000 RM. wartość koni importowanych do Niemiec. Niestety, ten pomyślny rozwój eksportu załamał się, albowiem do 1 grudnia 1932 r. import wynosił 10.807 koni (zimnokrwistych), wartości 4.850.000 RM., a wywóz tylko 6.156 koni, wartości 1.675.000 RM., tak, że nadwyżka przywozu, a więc strata dla gospodarki narodowej, wyniosła znowu 3.175.000 RM.

Przyczyna tego zjawiska leży, albo w zwiększonej wybredności nabywcy, co byłoby pocieszające, albo w braku odpowiednich koni w kraju lub niedomaganiem organizacji wywozu, co zresztą w obydwu wypadkach działa na szkodę hodowli koni i winno być oceniane, jako objaw, wymagający natychmiastowej, wytężonej interwencji.

A więc nic nowego pod słońcem!

Te same bowiem zagadnienia nurtują i Polskę.

Wszak stale się borykamy z tendencją zniżkową eksportu a pomysły „automobilistów", starających się o nowe źródła dochodu na utrzymanie dróg bitych, omal nie doprowadziły do nowego opodatkowania pogłowia końskiego, którego właściciele mieli dostarczyć 12.000.000 zł.

Na szczęście zwyciężył zdrowy umysł i sprawiedliwe ujęcie sprawy, które podyktowało jedynie słuszne w tym wypadku opłaty od pojazdów, trudniących się przewożeniem podróżnych oraz furgonów ciężarowych.

KRONIKA

KRAJOWA

— **Ś. p. BOHDAN WYDŻGA,** Adwokat przysięgły, Dorpatczyk, filister Polonji, długoletni radca prawny b. kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, radca prawny cukrowni „Ostrowite", b. Konsul Rzeczypospolitej w Paryżu zmarł w Warszawie dnia 22 lutego po długich i ciężkich cierpienach, przeżywszy lat 74. Zmarły, zamiłowany hodowca i właściciel stajni wyścigowej, był jednym z najstarszych członków T. Z. do H. K. w Polsce i należał do Komitetu Redakcyjnego Polskiej Księgi Stadnej Koni Pełnej Krwi Angielskiej. Jako hodowca posiadał kilka klaczy, które rokrocznie dawały pożyteczny przychówek.

Ś. p. Bohdan Wydżga brał czynny udział w życiu T-wa Zach. do Hod. Koni w Polsce i występował niejednokrotnie na polu publicystycznem, a prace Jego i artykuły cechowała gruntowna znajomość rzeczy i wiedza. Skromność osobista i ujmujące obejście z ludźmi zjednały Zmarłemu wielu przyjaciół i życzliwych. Cześć Jego pamięci!

WIADOMOŚCI OFICJALNE

— **Zebranie Stewardów.** Na posiedzeniu Zebrania Stewardów w dniu 15 lutego 1933 r. w składzie: Leopold bar. Kronenberg—przewodniczący, Jan Klarner — sekretarz, Stanisław Kierznowski jun., Zdzisław Poklewski-Koziełł, postanowiono:

1) Odwołanie płk. Wacława Wysockiego od decyzji Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w sprawie nieprzyjęcia wczesnego meldunku og. Ferrato do Derby 1934 r. — oddalić.

2) Uznać, iż przewidziane w p. 4 § 147 pozbawienie prawa zapisywania koni do wyścigów rozciąga się na wszystkie wczesne meldowania, nie wyłączając meldowania o stanowieniu klaczy do produce'ów, a przeto wobec brzmienia §§ 29 i 70 Prawideł Wyścigowych odwołanie p. Wacława Daszewskiego w sprawie nieprzyjęcia przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce wczesnych meldunków — oddalić.

3) Odwołanie p. Wacława Daszewskiego w sprawie nieprzyjęcia przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego wczesnego meldunku og. Nurzec do nagrody im. Wiktora Leśniewskiego „Derby" 1934 r. — oddalić.

4) Przychylając się do wniosków Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego i Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce i opierając się na złożonych dokumentach oraz powołując się na brzmienie końcowego ustępu protokółu decyzyj Zebrania Stewardów w dniach 10 i 17 grudnia 1931 roku (Wiadomości Wyścigowe Nr. 36 z dnia 31 grudnia 1931 roku), na zasadzie §§ 150 i 152 Prawideł Wyścigowych,— postanowiono zdyskwalifikować stado i stadninę p. Wacława Daszewskiego oraz na zasadzie § 147 p. 3 Prawideł Wyścigowych, postanowiono usunąć p. Wacława Daszewskiego ze wszystkich lokali i terenów Towarzystw Wyścigowych (nie wyłączając płatnych miejsc dla publiczności).

— **Księgi stadne koni półkrwi.** Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych powierzyło prowadzenie i wydawanie okręgowych ksiąg stadnych koni półkrwi angielskiej, arabskiej i angloarabskiej następującym Związkom Hodowlanym:

1) Związkowi Hodowców Konia Szlachetnego Półkrwi w Warszawie — na terenie województw: Białostockiego, Kieleckiego, Łodzkiego i Warszawskiego.

2) Związkowi Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego w Lublinie — na terenie woj. Lubelskiego i Wołyńskiego.

3) Związkowi Hodowców Małopolskiego Konia Półkrwi we Lwowie — na terenie woj. Krakowskiego, Lwowskiego, Stanisławowskiego, Śląskiego i Tarnopolskiego.

W najbliższym czasie, w porozumieniu z Wielkopolską i Pomorską Izbami Rolniczemi, projektowanem jest powierzenie Związkowi Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce, prowadzenie i wydawanie ksiąg stadnych koni półkrwi dla woj. Poznańskiego i Pomorskiego.

— **Wybory do zarządu Turf-Klubu w Wilnie.** Na walnem zebraniu Turf-Klubu w Wilnie dn. 4.II. r. b. przeprowadzono wybory do Zarządu tego Towarzystwa w wyniku których zostali obrani: prezesem, d-ca 3 S. B. K. gen. Marjan Przewłocki; vice-prezesem płk. Czesław Kozierowski; Komisarzami: płk. Jan Filipowicz, płk. Ludwik Schweizer, rtm. Zygmunt Cierpicki, bar. Sergjusz Koechly; członkami zarządu: pp.: Maciej Jamontt, Bohdan Szachno, płk. Czesław Chmielewski.

Sekretarzem Turf-Klubu został płk. Aleksander Wasilewski.

— **Z Polskiego Związku Jeździeckiego.** Prace Komisji przy Departamencie Kawalerji nad zreformowaniem regulaminu sportu konnego w wojsku, odbywają się w sympatycznym kontakcie z P. Z. J.

Komisja Regulaminowa uchwaliła, aby wojskowe zawody konne, strona techniczna których odpowiada zawodom, objętym przez Przepisy P. Z. J., były przeprowadzane zgodnie z temi ostatniemi. Zarząd zaś P. Z. J. powziął decyzję nie brania pod uwagę wygranych na zawodach wojskowych przy stosowaniu ograniczeń do koni w zawodach publicznych.

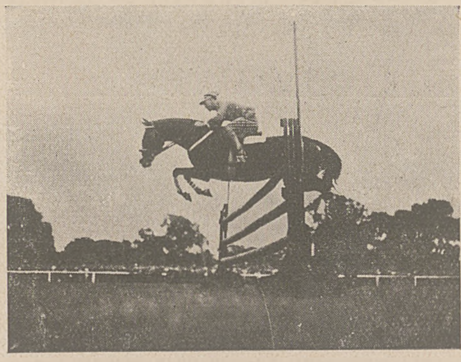
P. Z. J. rejestrować będzie tylko przebieg karjery koni, które biorą udział w zawodach publicznych.

Ze spisu członków rzeczywistych P. Z. J. skreślono: Piotrkowskie T. Z. do H. K., Towarzystwo Zawodów Konnych Ziemi Kieleckiej, Radomskie T. Z. do H. K. — Wszystkie z powodu zalegania z należnemi opłatami.

HODOWLA

— **Stado koni remontowych** p. Kazimierza Około-Kułaka w Siewiersku, pow. Włocławski.

Stado założone zostało w r. 1904 na podkładzie klaczy węgierskich. Początkowo używano ogierów półkrwi angielskiej, następnie pełnej krwi angielskiej, z których na wyróżnienie zasługują: Vigueur (dw. Nabucho po Energy i Nubienne imp. fr.) i Magnus stada Blocha. Już w r. 1909 na warszawskiej wystawie uzyskano medal od Tow. Wyśc. Kon. za klacz „Bajkę". W tym czasie konie z Siewierska były sprzedawane do remontu rosyjskiego. Zawierucha wojenna zniszczyła i ograniczyła hodowlę. Zachowane jednak matki z krwią Żarta (St. Germain i Niebylica) i Archer'a (po Minoru i Amazonka) dają dobre potomstwo. Na powszechnej Wystawie w Poznaniu w r. 1929 stado uzyskuje medal za grupę hodowlaną i 2 indywidualne nagrody. We Włocławku na okręgowej wystawie w r. 1931 medal złoty za grupę hodowlaną i 2 indywidualne nagrody. Pozatem kilka innych nagród na pomniejszych wystawach i pokazach. Na wystawach tych odznaczyła się Jutrzenka (po Vigueur), córka wspomnianej wyżej Bajki.



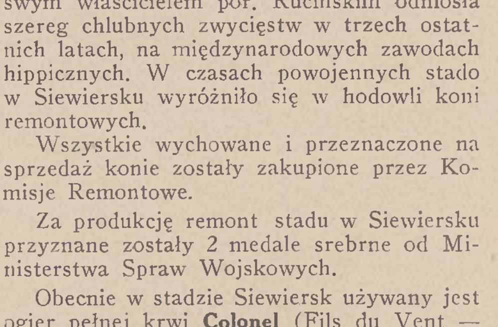
ROKSANA (Archer — Jutrzenka po Vigueur) chowu p. Kazimierza Około-Kułaka z Siewierska, zdobywa w Rydze w 1932 r. pod. por. Zygmuntem Rucińskim z 13 P. A. P. Puhar Narodów.

Jutrzenka po og. Archer, synu Minoru, dała **Roksanę,** niewątpliwie najlepszą dziś klacz konkursową polskiej hodowli, która pod swym właścicielem por. Rucińskim odniosła szereg chlubnych zwycięstw w trzech ostatnich latach, na międzynarodowych zawodach hippicznych. W czasach powojennych stado w Siewiersku wyróżniło się w hodowli koni remontowych.

Wszystkie wychowane i przeznaczone na sprzedaż konie zostały zakupione przez Komisje Remontowe.

Za produkcję remont stadu w Siewiersku przyznane zostały 2 medale srebrne od Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Obecnie w stadzie Siewiersk używany jest ogier pełnej krwi **Colonel** (Fils du Vent — Cytis) z P. S. O. w Łącku.



Por. Zygmunt Ruciński wygrywa na Roksanie, hod. p. K. Około - Kułaka „Mistrzostwo w skokach" w 1932 r. w Warszawie.

— **Wiadomości ze stada Byszów** p. J. Bronikowskiego. W stadzie pełni funkcje reproduktora og. pełnej krwi Moscou (Ksar — Morvina po Earla Mor) ur. 1924 r. w st. M. E. de Saint-Alary we Francji. Matki stadne: Chuckle (Rabelais — La Chronique), Furja (Carabas — Chuckle), Hugenottin (Delaunay—Gravure), Bajadera II (Ariel—Smart) Red Start (Horizont II — Red Jaj), Risotta (Rising Glass — Kleinod), Depesza (Carabas — Red Start) i Lola Beeth (Cordon — Lora Dare). Przychówek 1932 r.: La Scala (Guardi — Bajadera), Lola Beeth II (Guardi — Lola Beeth). Padły: ogierek po Guardi — Risotta i ogierek po Guardi — Depesza. W r. b. urodziły się: og. kaszt. po Guardi — Hugenottin i og. kaszt po Guardi — Red Start. Na wyźrebieniu: Bajadera. Z przychówku 1931 r. sprzedane do stajni p. gen. K. Plisowskiego: Krasawica (Priesterwald — Chuckle) i Klaudja (Priesterwald — Hugenottin) oraz Kaliban (Torelore — Szegely) do stajni p. Broszkiewicza. Przychówek po ogierze Guardi, aczkolwiek nieliczny, lecz wybitnie udany.

— **Dunkierka,** zwycięzczyni nagrody im. Aug. hr. Potockiego, nagrody Liry oraz Prezesa Towarzystwa — urodziła w dniu 14 stycznia, klaczkę kasztanowatą w swoim typie, po og. Mah Jong.

— **Ile de France,** córka Dunkierki, doskonała klacz, która wygrała 2 l. Produce, nagrodę Wiosenną, Liry (Oaks) i Janowską, urodziła w dniu 18 lutego pierwsze źrebię po og. Torelore.

— **Część klaczy państwowej stadniny w Kozienicach** — ze względu na znaczną ilość zgłoszeń do og. Villars i Bafur, będzie pokryta także 2 innemi ogierami. Projekt połączeń na rok 1933 przedstawia się jak następuje:

Ogierem Villars mają być pokryte: Kruszwica, Hulanka, Cylicja, Cis Mol, Donna Rosa, Ile de France, Weltesche. Fala III; ogierem Bafur: Dunkierka, Fortuna II. Fatima, Harmonja, Circe, Hora, Garonna, Iłża; ogierem Büvesz: Dagmara, Dryada, Malaita, Simplicité. Habe; ogierem Parachute: Laniard, Hohe Sonne.

— **Z Łopuszna p. Z. Dobieckiego.** La Renteria urodziła w Kozienicach 1 lutego ogierka kaszt. nazwanego Harcerz, a Birma 2 lutego ogierka kaszt. nazwanego Honwed; źrebięta pochodzą po Oszczepie.

— **Ze stada Iwno Ignacego hr. Mielżyńskiego.** W stadzie Iwno stanowi w r. b. Palü (Landgraf — Perle po Dark Ronald) ur. w 1923 r. w Niemczech. Cena stanówki wynosi 250 zł. od klaczy pełnej krwi i 125 zł. od klaczy półkrwi; za utrzymanie klaczy liliczy zarząd stada tylko koszta własne. W Iwnie zwracają uwagę roczniaki: Pilatus (Herold — Parade), Fortel (Thunichtgut — Felsenspitze), posiadający w 3-ciej generacji inbreed na Festę, oraz Amor (Anmarsch — Aula) ze słynnej linji żeńskiej Alveole, a nadto ciekawe są pierwsze produkty po og. Widerhall.

W stadzie znajdują się klacze nabyte zagranicą z Niemiec: 5 l. Lamelle (Nuage — Lagune). źrebna ze Stavropolem, a z Węgier: Milanaise (Athlone — Kendalia), która 31.I urodziła piękną klaczkę po Ganelon oraz Miss Finch (Ossian — Frugal), źrebna z derb. węg. Naplopo. Iwno posiada ogółem 20 matek stadnych, bardzo dobrego pochodzenia, a więc: po Fils du Vent, Dagor, Dealer, Ard Patrick, Bankar ôcsce, Laudanum, Nuage, Fels i t. d. Stado wzorowo prowadzone, obszerne paddocki, duże stajnie i wygodne pomieszczenia dla koni — zapewniają jaknajlepsze warunki dla hodowców, przysyłających swe klacze do Iwna, celem odchowania ogiera Palü.

— **Z woj. Nowogródzkiego.** Na r. 1933 świadectwa uznania otrzymało **435 ogierów,** w tem: I kat. 0; II — 67; III — 187; III kat. B. (z zastrzeżeniem) — 181. Wynosi to 16% ilości 2703 ogierów, doprowadzonych na przeglądy; wśród zalicencjonowanych — 41.75% stanowiły ogiery, zaliczone do kat. III B. (z zastrzeżeniem).

Ponieważ w/g spisów, dokonanych przez Urzędy gmin ilość klaczy 3-letnich i starszych na terenie województwa wynosi 95 236, na każdego z zalicencjonowanych ogierów wypada średnio 219 klaczy. Do liczby tej należy jednak wprowadzić poważne poprawki, a mianowicie:

1-o) przyjąć możemy napewno, iż 50% wykazanych klaczy nie doprowadza się do ogierów ze względu na wiek, wady fizyczne, wreszcie b. ciężkie warunki materjalne gospodarzy;

2-o) do ilości ogierów uznanych należy dodać ok. 40 ogierów państwowych, które mają być stacjonowane w r. 1933 na terenie województwa.

Otrzymana po wprowadzeniu powyższych poprawek przeciętna ok. 100 klaczy na 1 ogiera jest już o wiele mniej zastraszająca

Większość ogierów uznanych należy do typu krajowego, lekko lub średnio pogrubionego (290), znacznie mniej do typu krajowego — pospolitego (107). Uszlachetnionych w/g zewnętrznych cech pokroju — 18. półkrwi ang. — 13 (większość o pochodzeniu jednostronnie udowodn.).

Wprowadzona i w r. b. już ściągana opłata po 50 zł. od ogiera nieposiadającego świadectwa uznania, spowodowała wyraźne powiększenie ilości ogierów doprowadzanych na przeglądy.

Wszystkie ogiery, które nie przedstawiały wartości dla **polepszenia** hodowli, lecz nie wykazywały wad, czyniących je **szkodliwymi,** otrzymały świadectwa kat. III B (z zastrzeżeniem). Większość ogierów, obdzielonych takiemi świadectwami w roku zeszłym, nie została w r. b. doprowadzona na przeglądy, z powodu wykastrowania.

Masowa kastracja ogierów stale postępuje pod względem ilościowym, lecz niestety, obejmuje prócz materjału bezwartościowego również pogłowie ogierów pożądanych dla polepszenia lub podtrzymania hodowli. Tłumaczy się to b. ciężką sytuacją gospodarczą nie pozwalającą drobnemu rolnikowi na utrzymanie ogiera-reproduktora, które, bądź co bądź kosztuje drożej, niż utrzymanie wałacha lub klaczy, a nie daje hodowcy odpowiedniej rekompensaty, wobec spadku ceny stanówki i znacznego zmniejszenia się ilości odstanawianych klaczy.

Znaczne postępy w hodowli konia, nadającego się do remontu, jako materjał artyleryjski, daje się zauważyć w ostatniem 3-leciu w pow. Szczucińskim k/Lidy i Wołożyńskim, wyraźny upadek hodowli występuje w pow. Stołpeckim, Słonimskim i w części Baranowickiego.

Ogólnie biorąc, w całem województwie u drobnego rolnika zanikło poprzednie, błędne zamiłowanie do hodowli konia b. ciężkiego, limfatycznego, a co rok wyraźniej występuje dążenie do hodowli konia lekko pogrubionego, typu artyleryjskiego. Tę pożądaną zmianę wywołało: usunięcie z państwowych punktów kopulacyjnych ogierów „belgów", stałe (od 4-ch lat) wydawanie przez Komisje Licencyjną ogierom przesadnie ciężkim świadectw uznania nie wyżej III kat., lub zupełne ich dyskwalifikowanie, wreszcie szeroko w ostatnich czasach prowadzona przez Komisję Remontową akcja zakupu koni typu artyleryjskiego, bezpośrednio z rąk drobnego rolnika. Należy wyjaśnić, że drobny rolnik daje 90% koni zakupywanych rocznie do remontu na terenie województwa, a ze względu na jakość gleby i miejscowe warunki klimatyczne i gospodarcze, oraz na poziom kulturalny ludności — nie umie i nie może wyhodować prawidłowego konia gorącokrwistego, o typie wierzchowym. Konie tego typu doprowadzane na spędy remontowe, zostają przeważnie odrzucane, z powodu wadliwej budowy, a następnie nie znajdują popytu na rynku miejscowym. Natomiast prawidłowego konia pociągowo-artyleryjskiego gospodarz tutejszy wyhodować umie i może, czego dowodem dość znaczna ilość koni zakupionych do remontu. Zresztą koń taki, nawet w razie odrzucenia przez Komisję Remontową, z powodzeniem służyć może jako b. dobry, nie wrażliwy na warunki bytowania i pracy, koń roboczy, a więc ma popyt na rynku prywatnym, co tembardziej zachęca gospodarza do hodowli.

Hodowla dworska na terenie województwa prawie że nie istnieje. Obecnie, jedynie w majątku Lebiodka, pow. Szczucińskiego k/Lidy, u. p. Kazimierza Skindera, hodowla postawiona jest racjonalnie, tak że Komisja Remontowa co rok zakupuje stawkę 5—6 koni półkrwi, nie odrzucając, jak dotychczas, ani jednego z doprowadzonych koni. Być może, iż wkrótce podobnymi wynikami poszczycić się będą mogły: maj. Spusza ks. Sapiehy, Dzikuzki, p. Mineyko (pow. Szczuciński) i Szydłowiec hr. Pusłowskiego (pow. Słonimski).

Pozatem na terenie woj. Nowogródzkiego niema i nie przewiduje się narazie ani jednego ośrodka dworskiej hodowli konia typu wierzchowego.

WYŚCIGI

— **Stajnia p. H. Laskowskiego,** zimująca w Mysłowie, biegać będzie w bieżącym sezonie pod osobistym kierunkiem właściciela.

— **Żok. Jednaszewski** został zaangażowany do stajni „Alba" — na drugą rękę do stajni p. H. Laskowskiego.

— **Żok. Czernuszenko** został zaangażowany do stajni p. M. Wąsowskiego.

JEŹDZIECTWO

— **Instrukcja dla organizacji Zawodów Konnych o Mistrzostwo Armji na rok 1933.** Wydana świeżo instrukcja o t. zw. zawodach „Militari" zawiera w stosunku do poprzednich instrukcyj kilka zasadniczych zmian.

Oto jako cele zawodów podane zostały:

1) Utrzymanie na wysokim poziomie sprawności jeździeckiej wśród oficerów broni jezdnych.

2) Zachęcenie oficerów do przygotowania swych koni służbowych do dużych wysiłków, potrzebnych w warunkach bojowych.

3) **Wypróbowanie jakości koni, dostarczonych przez hodowców.**

Punkt trzeci nie figurował w dotychczasowych instrukcjach, więc też szerokie koła hodowców powitają z radością ten dodatek, wskazujący na tendencje Min. Spraw Wojsk. coraz szerszego uwzględnienia rezultatów hodowlanych.

W konsekwencji tego punktu meldunki do zawodów o Mistrzostwo Armji **mają po raz pierwszy zawierać nazwiska hodowców.**

Wymagania stawiane przy poszczególnych próbach nie uległy zasadniczym zmianom.

Specjalnie brak zmian w próbie ujeżdżenia konia.

W stosunku do zawodów zagranicznych, jak np. niemieckich — warunki te są niezbyt ostre. Ograniczono natomiast wiek konia od 7 — 12 lat, oraz wyeliminowano zwycięzców dwukrotnych indywidualnych z 1 — 3 miejsca na przeciąg dwóch lat.

Konie, przybywające na zawody, pozostają pod wyłączną opieką lekarską — lekarza wet. wyznaczonego przez Kierownika zawodów.

Brak ujeżdżalni krytej w danym garnizonie daje bonifikacje 50 punktów, ale jedynie dla koni, stających po raz pierwszy do Zawodów Armji.

Ocena dosiadu jest dokładniejsza i obejmuje np. kary za odchylenia w długości strzemion z przewidzianymi w regulaminie.

Każdy pułk ma obowiązek wysłać na zawody Armji indywidualnego zwycięzcę, o ile zespół nie zajął pierwszego miejsca. Pozwoli to wyszukać nowe talenty i zachęci do pracy indywidualnej.

Ustalona mnożna podaje za próbę ujeżdżenia 20, za zawody w skokach 10, za bieg naprzełaj i z przeszkodami 25.

Wskazuje to na tendencję wyróżnienia nie wybitnych skoczków, lecz koni dobrze ujeżdżonych, a zarazem wytrzymałych na przebiegu, (32 klm. 200 mtr. w 1 godz. 57 min. i 31 sekund).

Jako termin zawodów eliminacyjnych podaje instrukcja 1 — 20 czerwca, — dla zawodów Armji 15 — 30 lipca.

PIŚMIENNICTWO

— **Nr. 1 „Wiadomości Wyścigowych"** wyszedł z druku.

— **„Echa Leśne" o „Jeźdźcu i Hodowcy".** Mamy przed sobą 5 zeszytów czasopisma p. t. „Jeździec i Hodowca", ukazującego się trzy razy w miesiącu.

Pismo to, poświęcone sprawom hodowli konia w Polsce i krzewieniu zamiłowania do sportu konnego, wychodzi już rok XII, wszelako po raz pierwszy dało się poznać szerszym sferom społeczeństwa. Przyczyniła się do tego niewątpliwie inicjatywa obecnego redaktora pisma dyr. J. Grabowskiego, który będąc nietylko wytrawnym znawcą konia i jego hodowli, lecz również dobrym organizatorem — nadał pismu odpowiedni kierunek i rozmach.

Poza zajmującym układem bogatego materjału redakcyjnego, zwraca uwagę szata graficzna „Jeźdźca i Hodowcy", utrzymana na bardzo wysokim poziomie.

Pismu, tak świetnie prowadzonemu, życzymy dalszego pomyślnego rozwoju i zasłużonego powodzenia.

L.

— **„Le Sport Universel illustré"** Nr. 1562 z dnia 4 b. m. pomieszcza artykuł p. Pawła Popiela p. t. „Les Courses en Pologne en 1932". Artykuł ten ozdobiony fotografjami Hela, Finesse, Wisusa i Firley'a opisuje przebieg zeszłorocznych wyścigów w Polsce, podaje statystyki wygranych stajen, hodowców, reproduktorów i koni.

Specjalny ustęp poświęcony jest wyścigom arabskim, znaczna zaś część artykułu omawia wyniki sezonu rozpłodowego w stadninach państwowych oraz wystawy koni.

— **Kalendarz Wyścigowy T. H. K. A.** Świeżo wyszedł z pod pras drukarskich „Kalendarz Wyścigowy" na rok 1933, wydany staraniem Towarzystwa Hod. Konia Arab.. Na treść jego złożyły się: lista władz i członków Towarzystwa, sprawozdanie z walnego zebrania, sprawozdanie z wyścigów koni arabskich w roku 1932, alfabetyczny spis koni z podaniem sum przez nie wygranych, lista reproduktorów arabskich, po których potomstwo biegało i wygrało, wykaz właścicieli stajen według sum wygranych, wykaz hodowców według sum wygranych przez przychówek ich stad, wykaz koni, które wygrały w r. 1932-im najwięcej, wykaz reproduktorów, których potomstwo wygrało najwięcej, wreszcie propozycje wyścigów koni arabskich na rok 1933.

Dział nieoficjalny zawiera opisy stad, główniejszych reproduktorów, wreszcie ogłoszenia.

Kalendarz jest doskonałem źródłem informacyjnem, dającem obraz rozwoju hodowli konia arabskiego za rok ubiegły. Materjał w nim zawarty opracowany jest bardzo starannie i z dużą znajomością rzeczy. Forma zewnętrzna, jak wszystkich wydawnictw Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego wykwintna i wykończona do najdrobniejszych szczegółów.

Książka ta zawiera 116 stron druku i ozdobiona jest bardzo licznemi ilustracjami.

— **Hodowla i wychów konia szlachetnego.** (Wydawnictwo Wydziału Kartograficznego Pruskiego Min. Rolnictwa opracowane przez dr. Volkmanna, Państw. Zw. Hod. niem. konia szlachetnego, Berlin).

Nr. 56 tego wydawnictwa — pisze St. Georg — zawiera 37 rycin i tablic ilustrujących wychów koni w Stadninie Neustadt a. d. D.

Jest to niewątpliwie jedno z najbardziej wartościowych wydawnictw obrazowych, jakie dotychczas ukazały się w zakresie hodowli koni.

Na wstępie widzimy szereg podobizn typowych przedstawicieli rodów macierzystych. Dalej — poglądowe zestawienie niektórych wiadomości, dotyczących prądów krwi i dziedziczności.

Następne ryciny dotyczą pielęgnowania klaczy-matek w okresie źrebności i karmienia. Zasługują tu na uwagę niektóre wskazówki, dotyczące praktycznych urządzeń stajennych. — Największą wartość mają oczywiście ryciny i tablice, przedstawiające wychów i żywienie w różnych okresach rozwoju konia.

Praktyka — hodowcę konia szlachetnego może nieraz zadziwić wysokość dawek białka w paszy treściwej. Ale chcąc uniknąć błędnego zrozumienia tablic żywienia, należy wziąć pod uwagę, że w stadninie Neustadt (Dosse) źrebięta przebywają nawet zimową porą po 3—6 godzin dziennie na pastwiskach.

Ostatnie ryciny poświęcone są zobrazowaniu sposobów umiejętnego ujeżdżania młodych koni.

Powyższe wydawnictwo zawiera w zwięzłym skrócie, tak wielkie bogactwo wiadomości, że jego rozpowszechnienie wśród hodowców koni i we wszystkich szkołach rolniczych, przygotowujących nowe ich kadry, jest bezwarunkowo wskazane.

ZAGRANICZNA

ANGLJA

— **Lord Astor** nie ma szczęścia, a raczej ma wyraźnego pecha. W r. 1931 jeden z jego najbardziej obiecujących dwulatków Mannamead zakulał przed sezonem, tak, że ominął go udział we wszystkich klasycznych gonitwach sezonu. To samo stało się obecnie z Canon Law (Colorado i kapitalna Book Law), który też zapowiadał się znakomicie i doznał ciężkiego uszkodzenia nogi, tak, że został wycofany z 2.000 Gw. i Derby. Wielka szkoda.

Lord Astor miał konie p i ę ć r a z y na drugiem miejscu w Derby: Blink był za Gainsborough, Buchan za Grand Parade, Craig an Eran za Humorist'em, Tamar za Captain Cuttle i St. Germans za Sansovino — wszystko w okresie 1918 do 1924 roku. Pięć razy o krok od szczęścia!

— **Stajnia kapitana Sassoon'a,** zmarłego naskutek wypadku w wyścigu, została sprzedana z licytacji. Konie, prawie wyłącznie przeszkodowe, osiągnęły dobre ceny jak na obecne ciężkie czasy: najdroższy był wałach Alpine Hut, który, jako mający prawo udziału w Grand National — osiągnął cenę 1600 funtów. Inny wałach, Drim, został sprzedany za 1150 funtów; Smoky Moke, który niedawno został wycofany z Grand National'u i którego matka jest niewiadomego pochodzenia, poszedł za 900 Ł. Średnia cena za 22 konie wyniosła 508 funtów.

Na tejże licytacji został sprzedany 4 l. Rolling Rock po Hurry On za 1700 Ł. Przegrał on tylko o szyję Free Handicap do Dastura, dając mu 4 funty.

— **Koń i szczur.** Do pisma angielskiego „Horse and Hound" zasługujący na zaufanie korespondent przesłał następujący list: „Posiadam konia pełnej krwi, o usposobieniu wyjątkowo łagodnem, przyjacielskiem i towarzyskiem. Pewnego dnia stajenny, zbliżając się do jego stajni, usłyszał jakieś szmery w boksie. Podkradł się cicho i zajrzał: wyciągnięty na słomie leżał szczur, a koń lizał go, przyczem wygląd gryzonia zdradzał wielkie zadowolenie. Dopiero zoczywszy człowieka, szczur umknął. — Czy kto z czytelników spotkał się z podobnym wypadkiem? — kończy korespondent.

NIEMCY

— **Międzynarodowe zawody hippiczne w Berlinie,** które odbyły się między 27. I. — 5. II., według opinji fachowej prasy niemieckiej przewyższały pod względem rozmach wszelkie tego rodzaju imprezy, jakie dotychczas zostały zorganizowane na terenie Rzeszy. Zawody odbyły się w ogromnej krytej hali targów berlińskich, która została przed zawodami specjalnie powiększona.

Przez wszystkie 10 dni widownia była całkowicie wypełniona publicznością. Świadczy to o wielkiem zainteresowaniu, jakie budzi sport jeździecki wśród społeczeństwa niemieckiego. Wielką atrakcją dla publiczności były pokazy zbiorowe w kostjumach historycznych, w których brało 250 drużyn konnych. Pokazy te znakomicie wzbudziły zainteresowanie szerokich mas do konia, przypominały publiczności piękną przeszłość i zalety niemieckiej jazdy a także artylerji.

Z gości zagranicznych startowali Szwajcarzy, Czechosłowacy, Holendrzy, Norwegowie i Irlandczycy. Goście pokazali kilka dobrych koni i naogół przeciętną klasę jazdy. Najwięcej podobali się Irlandczycy, aczkolwiek ich styl jazdy różni się zasadniczo od stylu jeźdźców niemieckich.

W konkursie drużynowym o wielką nagrodę Niemiec (rodzaj turnieju o Puhar Narodów) startowały tylko trzy drużyny: Irlandja, Czechosłowacja i Niemcy. Zwyciężyły po zaciętej walce Niemcy (24 punkty karne) przed Irlandją (28,5 p. k.).

Lwią część nagród zabrali kawalerzyści niemieccy, którzy naogół przewyższali gości zagranicznych — zresztą dość miernej wartości — zarówno klasą koni, jak i klasą jeźdźców, aczkolwiek co do stylu jazdy można mieć poważne zastrzeżenia.

Podkreślić należy, że w większości konkursów, panie startowały wspólnie z oficerami i jeźdźcami cywilnymi. Niezwykle szczęśliwie wypadł start znanej amazonki niemieckiej p. Irmgard v. Opel, która wygrała Wielką Nagrodę Republiki (podzieliła się pierwszem miejscem z p. von Sydow, rozgrywki zaniechano wobec przemęczenia koni i zbyt wysokich przeszkód), nagrodę „zielonego tygodnia" i t. p. Bardzo szczęśliwie wypadł również start pani K. Frankes — właścicielki pięknego stada — która wygrała konkurs o nagrodę Prus Wschodnich, na wspaniałym 5 letnim wałachu „Bacharach". Koń ten otrzymał nagrodę, jako najpiękniejszy koń konkursów berlińskich. Bacharach wygrał również konkurs dla koni ze stad państwowych.

Cała prasa niemiecka podkreśla niebywale sprężystą organizację tych gigantycznych zawodów (w jednej konkurencji startowało nierzadko ponad 150 koni!!!). Zawody przeszły gładko, mimo, że szalejąca grypa dziesiątkowała jeźdźców, uniemożliwiając im start.

Fachowa prasa niemiecka podkreśla, że o ile czołowa klasa jeździecka w Niemczech stale robi postępy, o tyle pozostała grupa stoi wciąż na jednym poziomie, dzięki czemu dystans pomiędzy obiema grupami stale się zwiększa.

Niektóre pisma zaznaczają, że przeszkody były za lekkie (pęd amerykański) dzięki czemu przy lada dotknięciu spadały. Jednocześnie liczni fachowcy wypowiadają się za koniecznością zniżania przeszkód, zwłaszcza dla młodych koni (nie wyżej 1-go metra!). „Zniżyć przeszkody, wzmóc szybkość" — oto hasło pod którem pracują obecnie Niemcy. Ogółem biorąc turniej berliński wypadł imponująco.

— **Statystyka wyścigów płaskich za rok 1932.**

Właściciele stajen:

	Wygr. RM.
Stadnina Schlenderhan	248.423
A. i C. v. Weinberg	190.761
P. Mülhens	178.354
M. J. Oppenheimer	123.621
Gł. Stadnina Graditz	99.844
J. v. Opel	92.677
Stadnina Mydlinghoven	91.581
Bracia Rösler	48.376
E. G. Butzke	47.140
Stajnia Nymphenburg	40.717
A. Schumann	36.242

Żokeje:

	zwycięstw:		zwycięstw:
Haynes E.	61	Pinter J.	41
Starosta J.	53	Schmidt M.	35
Schmidt O.	52	Genz W.	30
Narr K.	47	Hamann B.	28
Printen W.	47		

Trenerzy:

	zwycięstw:		zwycięstw:
Butzke E. G.	53	Reinicke G.	41
Morawez A.	49	Horalek A.	40
Arnull G.	47	Schläfke Alb.	40
Cooter J.	45		

Konie:

	Wygr. RM.
3 l. Palastpage po Prunus	105.990
3 l. Widerhall po Prunus	83.825
3 l. Mio d'Arezzo po Laland	49.370
3 l. Aventin po Teddy	30.710
6 l. Tantris po Pergolese	30.000
2 l. Janitor po Fervor	29.740
5 l. Laotse po Diadumenos	29.660
2 l. Cassius po Favor	27.710
3 l. Lord Nelson po Son-in-Law	26.625
4 l. Wolkenflug po Wallenstein	25.570
3 l. Arabeske po Wallenstein	25.500
3 l. Ostermädel po Gulliver II	23.220
3 l. Rosenfürst po Sisyphus	22.100

Reproduktory:

	Wygr. RM.
Prunus, 1915 po Dark Ronald	264.003
Pergolese, 1914 po Festino	245.076
Wallenstein, 1917 po Dark Ronald	160.135
Fervor, 1906 po Galtee More	150.557
Laland, 1917 po Fels	107.180
Augias, 1920 po Pergolese	101.599
Lycaon, 1908 po Cyllene	90.593
Flamboyant, 1918 po Tracery	89.483
Diadumenos, 1910 po Orby	86.933
Aditi, 1922 po Dark Ronald	85.562
Herold, 1917 po Dark Ronald	82.215
Anakreon, 1918 po Fervor	73 387
Landstürmer, 1915 po Fels	64.846
Aldford, 1911 po Mauvezin	61.829

— **Ceny stanówek** wybitnych reproduktorów niemieckich na rok 1933:

	RM.		RM.
Prunus	1.000	Wallenstein	750
Oleander	1.000	Aditi	600
Graf Ferry	1.000	Sisyphus	600
Favor	800	Ferro	600
Herold	800	Graf Isolani	600
Aurelius	800	Laland	600
Landgraf	800	Ladro	600
Traum	800	Parmenio	600
Flamboyant	800		

— **Koń bez owsa!** Pod powyższym tytułem zamieszcza St. Georg w 2-im Nr. styczniowym b. r. (przedruk z „Zeitschr. der Landwirtschaftskammer für die Prov. Sachsen") zawierający wynurzenia jednego z niemieckich rolników-hodowców, które podajemy w przekładzie:

„Dzisiejsze ciężkie czasy, zmuszają do oszczędności, którą można z powodzeniem zastosować również do hodowli i żywienia koni, pod warunkiem dostarczenia: dobrego pastwiska, dużej ilości siana, albo lucerny oraz buraków pastewnych, a przedewszystkiem obfitości zielonki, która może być doskonale użyta, jako pasza jesienna.

Już od szeregu lat, w okresie od 1 maja do 1 grudnia, nie daję zupełnie koniom moim obroku. Rozporządzając w r. b. podwójną ilością lucerny, obchodzę się bez obroku i teraz, w czasie zimy.

W okresie letnim, kiedy często wymagam od koni roboczych wielkich wysiłków, muszę oczywiście dać im na pastwisku pierwszeństwo nawet przed krowami dojnemi. Ale też w tych warunkach, konie moje (naturalnie — nie klacze źrebne) pracowały 10 — 12 godzin dziennie w samowiązałce. Również w czasie odstawy buraków, konie moje nie zawiodły nigdy, a otrzymywały wtedy tylko pastwisko (nocne) na koniczynie (na 1 konia — krąg o promieniu 7 metrów).

Nie uważam tego sposobu żywienia za możliwy i wskazany we wszelkich warunkach. Jednakże w wielu wypadkach, w małych i średnich gospodarstwach, o niezbyt ciężkiej glebie, można w ten sposób znacznie zaoszczędzić obroku.

Zaznaczam, że stan zdrowia mego inwentarza, który wyrósł w warunkach hodowli pastwiskowej i umiarkowanego dodatkowego żywienia, jest b. dobry."

Uwagi te podajemy dla dodania otuchy tym licznym zapewne rolnikom-hodowcom, którzy dziś już z lękiem myślą o sposobach przeżywienia koni roboczych, wobec wyczerpania zapasów ziarna, pochłoniętych przez kryzys.

WŁOCHY

— **Wprowadzenie konkursów dzielności konia pociągowego we Włoszech.** Włochy, które pod rządami faszystowskimi zrobiły olbrzymie postępy w udoskonaleniu hodowli koni i organizacji zawodów, zdecydowały się na wprowadzenie konkursów dzielności dla koni pociągowych. Obejmują one rozmaite próby w różnych kategorjach. Próby dla 4-ro latków, odbywają się na dystansie 12 kilometrów, przy ładunku wynoszącym czterokrotną wagę żywą konia, biorącego udział w konkursie. Czas przebycia 1 kilometra — najwyżej 10 minut. Kolejność wygranych ustala się podług czasu, zużytego na przebycie całego dystansu.

Drugi rodzaj prób dla czterolatków obejmuje 24 klm., z których 12 klm. musi być przejechane kłusem, w pustym wozie. W stępie waga ładunku musi odpowiadać czterokrotnej wadze konia. Najdłuższy czas w kłusie na przebycie 1 kilometra — 5 min. 30 sek.

Konkursy w innych kategorjach przewidują próbę na 25 klm., z których 20 klm. musi być pokryte w kłusie, najwyżej w ciągu 3-ch godzin, następnie 4600 mtr. kłusem w możliwie najkrótszym czasie i 400 metrów — galopem. Jest to konkurs dla 3 latków.

Dla koni 4-ro letnich i starszych przewidziano próbę na 30 klm., w czem 25 klm. kłusem — najwyżej w ciągu 3 i pół godziny, 4500 mtr. kłusem wyciągniętym i 500 mtr. galopem.

Pierwsze konkursy odbyły się na jesieni ubiegłego roku.

SOWIETY

— **Sztuczne zapładnianie klaczy w Z. S. S. R.** W powyższej sprawie czytamy w „Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht" w sprawozdaniu z podróży przez Rosję Sowiecką, prof. dr. H. Miessnera z Hanoweru, co następuje:

„Specjalnie zainteresował nas zakład (instytut) sztucznego zapładniania, prowadzony przez prof. Neumanna, który od wielu lat, wraz ze swymi czterema asystentami, pracuje wyłącznie nad zagadnieniem otrzymywania, rozcieńczania i konserwacji nasienia osobników zwierzęcych płci męskiej, aby następnie poddać sztucznemu zapłodnieniu możliwie największą ilość osobników żeńskich.

Zademonstrowano nam b. celowo skonstruowany aparat do chwytania nasienia, jak również do sztucznego zapładniania klaczy, krów, owiec i świń.

Według informacyj, udzielonych osobiście przez prof. Neumanna, w roku 1932 zapłodniono sztucznie 1,200.000 zwierząt, w czem: 300.000 krów, 700.000 owiec, 150.000 koni, 40.000 świń i 10.000 innych zwierząt. Z tej liczby 71% krów, 52% klaczy i 72% owiec, wydać miało na świat normalne potomstwo.

Dzięki sztucznemu zapładnianiu, spodziewają się tam również ograniczyć przenoszenie się chorób, któremu sprzyja akt płciowy.

Poczynione też zostały rozległe badania sprawy żywotności spermy w stanie rozcieńczonym i nierozcieńczonym oraz przy dodatku rozmaitych substancji utrwalających. Podobno sperma znosi rozcieńczenie nawet do $^1/_{1000}$ zachowując zdolność zapłodnienia. W polowych pracowniach sperma zachowywała pełną skuteczność jeszcze po 4 dniach; po specjalnem spreparowaniu i przy odpowiedniej temperaturze przechowywania w dużych laboratorjach, nawet po dniach 16.

Przy sztucznem zapładnianiu — spermą 1 buhaja można zapłodnić 300 do 1.000 krów, 1 barana — około 200 owiec. Pozatem osiągnięto już ciekawe wyniki przy różnego rodzaju krzyżówkach: bydła domowego z jakiem, oraz konia i osła z zebrą.

Wobec liczebności inwentarza w republice sowieckiej, sztuczne zapładnianie ma naturalnie wielkie znaczenie gospodarcze.

Wskutek możności 10-cio do 20-to krotnego lepszego wykorzystania rozpłodowców, unika się kupna większej ilości cennych reproduktorów, których stałe nabywanie, szczególniej zagranicą, wobec trudności dewizowych, byłoby wręcz niemożliwe".

FRANCJA

— **Sezon wyścigowy 1933 r.** w Paryżu, rozpoczął się dnia 15 lutego w Enghien (gonitwy przeszkodowe). Otwarcie sezonu płaskiego nastąpi dnia 10 marca na torze Maisons-Laffitte, gdzie tego dnia rozegrany zostanie tradycyjny Handicap Optional.

— **Baron Edouard Rothschild** posiada w swem słynnem stadzie Meautry 5 reproduktorów pełnej krwi angielskiej: La Farina, Cadum, Bubbles, Veloucreme i Bacteriophage oraz 76 klaczy-matek.

RUMUNJA

— **Leu** (po Light Hand) zeszłoroczny derbista rumuński startował w ub. roku 10 razy i tyleż razy wygrał, zdobywając dla swego właściciela 1,428.500 lei.

AMERYKA

— **Redukcja nagród.** W r. b. nagrody będą zniżone mniej więcej o połowę. Futurity St, wyścig którym amerykanie pysznili się przez lat kilka, z 50.000 dolarów spada na 25.000.

LISTY DO REDAKCJI

Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy" w swej odezwie zamieszczonej w Nr. 1-szym, deklarowała umieszczanie w „Wolnej Trybunie" spostrzeżeń i uwag z życia i praktyki tyczącej się hodowli koni. Na tej podstawie przesyłam swoje spostrzeżenie, zamieszczenie którego w „Jeźdźcu i Hodowcy" może i powinno znaleźć oddźwięk w sferach miarodajnych, poprawiając w Państwie opłacalność hodowli koni.

Rozwój automobilizmu ciężarowego i osobowego ogromnie zmniejszył użycie koni, tak że przychówek znacznie przewyższa naturalny ich ubytek. Zwiększający się w ten sposób nadmiar wpływa na paradoksalną obniżkę ceny koni, zwłaszcza podniszczonych, a refleksem oddziaływa na cenę całego pogłowia. Sporadyczny eksport koni wytuczonych jest tylko drobnym upustem zwiększającego się nadmiaru. A, że słusznem dążeniem Państwa jest jakościowa i ilościowa poprawa hodowli koni, nadszedł moment, że należy poważnie pomyśleć o usuwaniu koni najgorszych, by te ustępowały miejsca przy żłobach swym następcom. Trudno wymagać, by



SIGNUM TEMTORIS! Samochód... zaprzężony w parę koni, kursujący stale między miastem i dworcem w Ciechanowie.

poszczególny posiadacz, zwłaszcza drobny rolnik, zrażony próżnem oprowadzaniem swego konia po sąsiednich jarmarkach, skazywał go na śmierć sztuczną, czy głodową, to też ciągle spotyka się godne pożałowania jednostki, nie ustępujące miejsca wcale jeszcze dobrym koniom, dzięki temu, że tych pierwszych sprzedać nie można.

Zainicjowanie więc regjonalnych punktów odbioru — na wagę — zużytych koni, w celu przerobu na mączkę mięsno-kostną dla ryb, drobiu, lub trzody, jest bezwzględnie wskazane. Impreza taka powinna być opłacalną i dałaby wielokrotną korzyść. Przedewszystkiem skracałaby istotną męczarnię wszystkich koni wycieńczonych i okaleczonych, oszczędziłaby sprowadzania czyścicieli do zdejmowania skór, za co każą sobie płacić po 5 złotych lub zabierają skórę płacąc 3 zł.! Przysporzyłaby treściwej karmy z krwi, mięsa i kości, a w całokształcie spowodowałaby ruch i odciążenie w handlu końskim, wpływając pośrednio nad podniesienie ceny koni.

Z wysokim szacunkiem

Bronisław Sulimierski.

Warunki prenumeraty Czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi i urzędnicy państwowi korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 16, Tel. 220-26. Adres Telegr.: „Jeździec — Warszawa", Rachunek w P. K. O. 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 7**

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI

Druk. K. Kowalewski, Warszawa, Piękna 15. Okładkę zdobił Marjan Walentynowicz.

ZA DUSZĘ

Ś. † P.

ALEKSANDRA hr. SKRZYŃSKIEGO

Wiceprezesa Towarzystwa Międzyn. i Krajowych Zaw. Konnych

odbędzie się w Kościele Zbawiciela, w dniu 6 marca b. r. o godz. 10-ej nabożeństwo żałobne, na które zaprasza

Zarząd Tow. Międzyn. i Kraj. Zaw. Konnych



5-letnia klacz arabska **JABŁOŃ,**

po Muezin od Dziewanna (P. A. S. B. str. 236),

HODOWLI STADNINY PAŃSTWOWEJ W JANOWIE - PODLASKIM

prawidłowa, odpowiednia pod wierzch, do zaprzęgu i na matkę.

Cena około 1.000 zł.

Bliższych informacji udziela:

Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego

WARSZAWA, ALEJE UJAZDOWSKIE 39 m. 5. Tel. 9-10-40.

W STADZIE PEŁNEJ KRWI ANGIELSKIEJ

MOCZYDŁO, pow. warszawski

stanowią w sezonie kopulacyjnym 1933 r.

Palatin (Slieve Gallion — Patrie po Gaga) ur. 1915 r. na Węgrzech. **i Kmicic** (Morganatic — Battaglia po Batailleur) ur. 1924 r. w stadzie własnem.

Wiadomość: MICHAŁ RÓG, Warszawa, telefon 8-61-48

Administracja „Jeźdźca i Hodowcy"

prosi P. P. Prenumeratorów, którzy abonują czasopismo przez pocztę o łaskawe podanie swych nazwisk i adresów.

Od Administracji

Wobec zupełnego wyczerpania Nr. 1 i 3 „JEŹDŹCA i HODOWCY" z r. 1933, uprzejmie prosimy P. P. Prenumeratorów o łaskawe przesłanie zbędnych egzemplarzy tych numerów, na koszt naszej Administracji.

DROBNE OGŁOSZENIA

Ogierek „ZNICZ" ur. 1931 r., P. A. S. B. str. 245, po Zeus od Thuja (półsiostra Mabruchy), przed treningiem oraz **ogier „AGA"** ur. 1924 r. po Aghil Branka, od Bystra, są do sprzedania. Stecki — Łańcuchów, p. Milejów.

Wołyński Związek Hodowców Konia Szlachetnego Półkrwi poszukuje do kupna ogiery pełnej krwi angielskiej, doskonałej krwi i eksterjeru, dające znane ze swej dobroci konie remontowe. Zgłoszenia i fotografje proszę wysyłać pod adresem: Wołyń, Kiwerce, ul. Równieńska Nr. 10 — Leon Abramowicz.

Ogier pełnej krwi po Lycaon od Hecuby, wybitny reproduktor, tanio do sprzedania. Zarząd Dóbr Gołyszyn, p. Skała pod Ojcowem.

„Stado Siedzów, poczta Sobienie-Jeziory, sprzedaje ogiera importa Norfolk Bretona, lat 9, oprzęgniętego i wałacha pod siodło, lat 4, wyjeżdżonego.

Administracja „Jeźdźca i Hodowcy" podaje do wiadomości prenumeratorów, że w myśl przepisów Ministerstwa Poczt i Telegrafów reklamacje, dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem „Reklamacja gazetowa", wysyłane jako zwykłe przesyłki listowe, wolne są od opłaty pocztowej, o ile zostały nadane w stanie otwartym (kartka pocztowa, pismo w niezaklejonej kopercie i t. p.).

Jeździec i Hodowca

Warszawa, dnia 1 marca 1933 roku

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	**50** zł.
Z GÓRY ZA ROK	**45** zł.
ZA PÓŁ ROKU	**25** zł.
ZA KWARTAŁ	**12** zł. **50** gr.
MIESIĘCZNIE	**5** zł.

Wojskowi w czynnej służbie i urzędnicy państwowi korzystają z 20% zniżki

ADRES REDAKCJI

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA - JEŹDZIEC"

RACHUNEK w P.K.O. 6161.

Nr. 7 **Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem** **Cena numeru 1 zł. 75 gr.**